

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, HOOWERA Nr. 1.
Prenumerata miesięczna 5 zł, Numer pojedynczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Sejmowe perpetuum mobile

P. poseł Wyrzykowski z Wyzwolenia należy do elity sejmowej, kompetuje o przewodnictwa w komisjach, jest prawnikiem i jako taki wespół z p.p. Liebermanem i Pierrackim był prokuratorem przed Trybunałem Stanu.

I oto wczoraj ruszył p. Wyrzykowski konceptem, który wykazuje, że można być ze studjów prawniczych, z partyjniczej struktury menenerem sejmowym — ale z politycznego instynktu zerem. Pos. Wyrzykowski postawił wczoraj (całkiem serjo) wniosek, aby art. 6 ustawy skarbowej zmienić w ten sposób, iżby każdy wydatek państwowo ponad 10 milj. złotych powodował natychmiastowe zwolnienie sesji nadzwyczajnej Sejmu...

Jest w takim postawieniu sprawy nietyłe spora porcja demagogii, ile raczej nieuctwa politycznego. Przy uchwale... budżetowej, zapadającej zwykłą większością, p. Wyrzykowski konstruuje zmianę... Konstytucji, wymagającą kwalifikowanej większości.

Ten jeden przykład dobitnie charakteryzuje poziom, na jakim toczyła się ostatnia dyskusja budżetowa. Cóż bowiem mówić o ciurach obozów partyjnych — jeśli eia tak pojmuje najbardziej zasadnicze zagadnienia!

P. Wyrzykowski słyszał, że gdzieś dewonia, ale nie wiedział, w którym kościele.

Słyszał on, że opozycja, zarówno lewicowa jak i prawicowa, przemysłowa nad tem, aby Sejm uczynił instytutem możliwie stale obradującą. Nulla dies sine... Sejmu! 12 mie-

sięcy Sejmu! Sejm bez przerwy! I w swej naiwności pomyślał: a nuż się nie połapia, że trzeba zmienić wprzódy Konstytucję i wyznaczyć w niej normy zwoływania Sejmu — i przy ustawie budżetowej uda się przemycić „utrwalenie” Sejmu?

O wiele już ciekawiej z tem samem zagadnieniem starał się uporać pos. Rybarski z endecji. I on też chce, aby trybuna sejmowa przez rok cały stała otworem dla krasomówczych popiśów poselskich. To też inaczej trochę, — ale niemniej perfidnie — formułuje art. 6 ustawy sejmowej. A mianowicie: jeśli Sejm jest zamknięty, nie wolno rządowi robić najmniejszego wydatku. Klęska żywiołowa? Nie wolno! Nagła konieczność? Nie wolno! Ani grosza! Zwołać natychmiast Sejm!

W ten sposób Sejm urzędowałby stale, byłby poprostu perpetuum mobile, wiecznie poruszającym się otworem, sągającym mowy i interpelacje, stałym wścibskim do agend władzy wykonawczej. A że zwoływany byłby w związku z wydatkami — byłby właściwie caloroczna sesja budżetowa. Ministrowie przesiadywaliby stale w Sejmie, dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów stale zajęci byłby sprawami sejmowymi — słowem: sejmowładztwo znalazłoby się w zenicie swych wpływów.

W Polsce zaistniałby wtedy raj. Węzłki bolszaki, gospodarskie i społeczne, kulturalne i polityczne sześcielił Panowie Wyrzykowski z lewicy i Rybarski z prawicy zagadliby je na śmierć...

Przerwa między drugim a trzecim czytaniem budżetu

Posiedzenia licznych Komisji — Przewodniczący Komisji budżetowej Byrka o nieojojalności marszałka Daszyńskiego

W dniu dzisiejszym, jako w dniu przerwy między drugim a trzecim czytaniem budżetu w Izbie, obraduje szereg komisji.

Wznowiono prace nad konstytucją. Od godz. 10 obraduje komisja konstytucyjna pod przewodnictwem pos. Makowskiego, prowadząc dalszą dyskusję ogólną w sprawie rewizji Konstytucji. Wniosek pos. Bażyńskiego z Wyzwolenia o przerwanie ogólnej dyskusji, upadł.

Na posiedzeniu zatłwiony ma być również w dniu dzisiejszym projekt ustawy o uchyleniu ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych.

Zastępca przewodniczącego komisji budżetowej, pos. Wyrzykowski, zwołał na dzień dzisiejszy posiedzenie komisji budżetowej, jako komisji specjalnej dla zbadania sprawy byłego ministra Czechowicza.

Na posiedzenie to przybył specjalnie ze Lwowa przewodniczący komisji, pos. Byrka, który poprzednio jeszcze wystosował ze Lwowa pismo swego zastępcy, pos. Wyrzykowskiego, w którym sprzeciwił się prowadzeniu obrad w obecnej chwili nad tą sprawą, mogącą wywołać liczne zadrażnienia w chwili, gdy budżet nie jest jeszcze zatłwiony.

Pos. Byrka w piśmie swoim podkreślił nieojojalność marsz. Daszyńskiego, który w swoim czasie oświadczył się za wzięciem tej sprawy pod obrady dopiero po załatwieniu zamkniętych rachunkowych i zbadaniu sprawozdań N. I. K. Obecnie zaś dąży do tego, aby Komisja przed przyjęciem zamkniętych i sprawozdań sprawą tą się zajęła.

O godz. 11.15 odroczone rozpatrzenie sprawy byłego ministra Czechowicza, odesłanej przez Trybunał stanu do Sejmu, aż do czasu załatwienia sprawozdania N. I. K. i zamkniętych rachunkowych.

Obradują również dzisiaj komisja oświatowa, która ma na porządku swych obrad szereg wniosków posel-

skich, dalej odbywa się wspólne posiedzenie komisji rolnej i reform rolnych, które mają na porządku dziennym sprawę gospodarki Biura urzędów rolnych.

Popołudniu obradować będą komisja prawnicza i administracyjna. Na posiedzeniu komisji prawniczej znajduje się wniosek nagły P.P.S. w sprawie zbadania podszchu telefonicznego oraz rządowy projekt ustawy w sprawie zmiany

niektórych postanowień „prawa o ustroju sądów powszechnych”.

Komisja administracyjna odbędzie drugie czytanie samorządowych ustaw regionalnych.

Na g. 12 zwołał marszałek Senatu posiedzenie przewodniczących klubów, dla rozplanowania debat budżetowych komisji na plenum Senatu. Ponadto obraduje komisja skarbowo - budżetowa Senatu.

Konferencja w sprawach rolnictwa

Dziś, przed południem odbyła się pod przewodnictwem p. premiera konferencja w sprawie środków obrotowych dla rolnictwa. W konferencji tej, w której chodzi o zape-

wnienie kredytów rolnych wzięli udział ministrowie: Matuszewski, Janta - Polczyński i prezes Banku Polskiego, Wróblewski.

Minister Czerwiński u premiera

Premjer Bartel odbył dziś konfe-

rencję z ministrem W. R. i O. P. p. Czerwińskim.

Paszporty staniały

Dziś ukazał się „Dziennik Ustaw”, zawierający rozporządzenie ministra skarbu, obniżające cenę paszportów zagranicznych.

Rozporządzenie przewiduje, że opłaty za paszporty na wyjazd zagranicę z terminem ważności do 1-go roku wynoszą: a) za paszport jednorazowy, względnie za każde zezwolenie na ponowny wyjazd — 100 zł., b) za paszport wielokrotny — 250 zł., c) za paszport ulgowy w celach handlowych — 25 zł., d) za paszport ulgowy wielokrotny w celach handlowych — 150 zł., e) za

paszport ulgowy, uprawniający do jednorazowego wyjazdu zagranicę w celach przewidzianych w art. 3-m ustawy z dnia 17 lipca 1924 r. — 20 zł., f) za paszport ulgowy uprawniający do wielokrotnych wyjazdów zagranicę w celach wskazanych pod (e) — 100 zł., g) za paszport w celach żeglarskich — 3 zł. Paszporty wystawiane emigrantom, zgodnie z przepisami dekretu o emigracji są bezpłatne.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie d. 25 b. m.

Rozstrzelanie 9 terrorystów azerbejdzańskich

RYGA, 11.2 (A. T. E.). — „Pravda” donosi, że G. P. U. rozstrzelało 9-ciu terrorystów azerbejdzańskich, oskarżonych o napady na urzędy sowieckie. Ostatnio terroryci azerbejdzańscy spowodowali katastrofę ko-

lejową dwóch pociągów, przewożących oddziały armji sowieckiej do Azerbejdżanu. Obydwie katastrofy wydarzyły się pod Władykaukazem, przyczem liczba zabitych i rannych żołnierzy dochodzi do 70-ciu.

Albo wróci do Rosji — albo rodzina zostanie wtrącona do więzienia...

Takie ultimatum postawiono b. admirałowi carskiemu Grigorowiczowi

PARYŻ, 11.2 — ATE — Agencja „Radio” donosi, że b. minister marynarki z czasów carskich admirał Grigorowicz, który od czterech lat mieszkał we Francji, otrzymał od rządu moskiewskiego rozkaz natychmiastowego powrotu do Rosji, gdyż w przeciwnym razie rodzina jego bawiąca w

Z. S. S. R. będzie uwięziona. Niewiadomo, jakie są motywy tej decyzji rządu sowieckiego. „Echo de Paris” omawiając ten fakt podkreśla, że jest on nowym dowodem konieczności zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

W prawosławnych cerkwiach w Wileńszczyźnie — kazania w białoruskim języku

WILNO, 11.2. (Tel. własny). Cerkiewne władze prawosławne wydały polecenia, aby duchowni prawosławni wygłaszali kazania w cer-

kwiach po białorusku. Jest to dalszy objaw białorusyzacji Wileńszczyzny.

4 damskie torebki pod paltem opryszka

Pociąg i ujęcie bezczelnego rabusia

W bramie domu przy ul. Miodowej 7 na Ewę Pezelową (Dzielnia 31) napadł jakiś opryszek wyrwał jej torebkę i rzucił się do ucieczki w stronę placu Krasniskich.

Na krzyk ogabnionej przechodzącej ulicą żołnierz wraz z policjantem pogonili za opryszkiem. Po krótkim pociągu złodziejzaska pochwycono.

Pod paltem znaleziono przy nim 4 torebki damskie, w tej liczbie i ostatnio zrabowane.

Zawartość torebki: kwity lombardowe na 1600 zł., 25 zł. gotówką i broszka były nietknięte. Po schwyta-

niu opryszek upadł na chodnik, uderzył chorego na padaczkę. Skorzystawszy z chwilowej nieuwagi policjanta, rabus zerwał się i zaczął uciekać ul. Długą. Znowu rozpoczął się pociąg i pomysłowego złodziejzaska pochwycono po raz drugi w bramie przy ul. Długiej 38.

W 2 komisariacie okazało się, że jest to Michał Pawłowski (nigdzie nie meldowany). Był on 4 razy karany za kradzieże i opór policyj. Odebrane 3 torebki, pochodzące z rabunków są do zwrotu w 12 komisariacie (Daniełowiczowska 10).

Z giełdy i pozagiełdy

Nowy Jork 8.882, Montreal 8.815, banknoty Stan. Zjednocz. w odcinkach grubożył 8.83, w drobnych — 8.82 i Kanadyjskie 8.765.

Za dewizy europejskie: Londyn 43.294, Zurich 171.81, Paryż 34.89, Bruksela 124.05, Medjolan 46.61, Amsterdam 357.20, Praga 26.33 i pół, Sztokholm 238.70, Kopenhaga 238.16, Oslo 237.72, Wiedeń 126.80, Berlin 212.58 i Odańsk 178.06.

KURSY PRZEDGIEŁDOWE
4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna 125, Dolarówka 80 w żądaniu, 4 i pół proc. L. Z. Ziemięskie 52.75, 8 p. c. L. Z. Miejskie 72, Bank Polski 183.75, Bank Handlowy 117, Bank Dyskontowy 125, Powozeschny Bank Kredytowy 110, Bank Zw. Spół. Zarobk. 78.50, Kijewski 60, Pańs 47.50 w żądaniu, Cukier 31, Węgiel 54, Lilpop 26.50, Madrzejów 12.75, Starechowice 22.25.

Pociąg specjalny, wiozący naczelnika Estonji opuścił granice Polski

WILNO, 11.2. (Tel. własny). W dniu dzisiejszym o g. 8.30 specjalnym pociągiem z Warszawy przybył tu w drodze do Tallina naczelnik Estonji Strandman, który po 15-minutowym pobycie w Wilnie odjechał w dalszą podróż. O godz. 12.25 pre-

zydent Strandman opuścił granice Polski, żegnany przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz przez ludność. Na dworcu kolejowym w Wilnie powitał prezydenta Strandmana wojewoda wileński oraz dowódca OK 3, gen. Litwinowicz.

Tardieu przypadkiem uniknął śmierci

Samolot, którym miał jechać z Paryża do Londynu, splonął w drodze

PARYŻ, 11.2. (A. T. E.). Wiadomość, że francuski samolot pocztowo-pasażerski, kursujący pomiędzy Paryżem a Londynem, zmuszony był do lądowania na terytorjum Anglii i splonął, wywołała w miarodaj-

nych kołach francuskich wielkie wrażenie, ponieważ premier Tardieu zamierzał początkowo powrócić do Londynu drogą powietrzną i byłby odbył podróż właśnie tym samolotem. „Echo de Paris” stwierdza, że jedynie z powodu przeciągnięcia się obrad rady ministrów zamiar ten nie doszedł do skutku.

W Afganistanie znów walki o tron

LONDYN, 11.2. (A. T. E.). Według wiadomości z Peshawaru w Afganistanie miało wybuchnąć powstanie szepców górskich. Doszło do walk pomiędzy zbuntowanymi plemionami a regularnymi oddziałami wojsk afgańskich. Powstańcy zajęli kilka ważnych punktów, gdzie się znajdują komory celne. Powstanie miało na celu obalenie Madir Chana i oddanie korony bratu przyrodniemu Amanullahu, Amin Chanowi, który jednak został osadzony w więzieniu przedtem, nim mógł stanąć na czele powstania.

Nowy dekret przeciwko religji

BERLIN, 11.2. (Rps.). „Rul” podaje, iż rada komisarzy ludowych zatwierdziła projekt dekretu, na którego podstawie nastąpi w ZSRR rozwiązanie wszystkich gmin wyzna-

niowych. W dniu 18 kwietnia r. b. odbyć się ma w Moskwie sobór t. zw. żywej cerkwi rosyjskiej, na którym zapadnie uchwała o rozwiązaniu wymienionej cerkwi.

Z sali sądowej

„Król” doliniarzy oblowił się w tramwaju

Na terenie stolicy od dłuższego czasu uwijał się sprytny rzeźmie-szek, „królem” doliniarzy zwany, 38-letni Mieczysław Kowalski. Z zawodu „kieszonkowiec”. Znany władzom, gdyż 124 razy był notowany w charakterze „gościa” w księdze „przyjęć” urzędu śledczego. Zawsze obronną ręką wychodził z opresji. Ale do czasu dzban wodę nosi.

Ostatni występ „króla” zakończył się sromotnem niepowodzeniem. Było to w dniu 5 sierpnia ub. r. Kowalski, mając od pewnego czasu „oko” na inkasenta Pol. Zakł. „Skoda” p. Włodzimierza Czuchaczewa (były pułkownik kawalerji b. armji rosyjskiej), który częstokroć grubasze sumy podnosił w różnych bankach — natknął się tego dnia na niego w tramwaju Nr. 17 (pomiędzy Trebacka a Królewska) i wespół z

nieznanym dotąd kompanjonem wy-ciągnął mu zreszczenie 10,000 zł. z bocznej kieszeni marynarki. W sztucznym tłoku tak szybko i zreszczenie „król” doliniarzy wsunął swe paluszki do marynarki p. Czuchaczewa, że spostrzegł on brak gotówki dopiero w jakimś czasie później.

Poszkodowany niezwłocznie udał się do urzędu śledczego, gdzie bez wahania poznał okazanego mu Kowalskiego, jako tego, który w pamiętnym momencie w tramwaju stał tuż przy nim i czytał gazetę, a bezpośrednio po wywołaniu sztucznego tłoku — zeskoczył.

Kowalski stanął przed sądem okręgowym w Warszawie, który zapilkował mu 2 lata więzienia.

Oskarżenie popierał wice-prok. Rauze.

Dokąd pójść?

T. Narodowy

Dziś „Bal w obłokach”
Początek o godz. 8-jej wiecz.

Teatr Nowy

Dziś „Magja”
Początek o godz. 8-jej wiecz.

Teatr Letni

Dziś „Książę małżonek”
Początek o godz. 8-jej wiecz.

mała sala „colosseum” n. 4-wiat 19
codziennie: 2 przedst. 7.15 i 9.30 w
szopka polityczna
napisał:
marjan bema, jan lechoń, antoni
stonimski, juljan tuwim
bilety w biurze „lecar” (hotel euro-
pejski) i przy wejściu.

Irytacja niemiecka z powodu zblżenia Polski z Estonią

Cała prasa dzisiejsza w dłuższych depeszach i artykułach omawia wizytę prezydenta estońskiego Strandmana.

Dzienniki nacjonalistyczne zwracają uwagę, że już w samym przyjęciu, jakie Polska zgotowała prezydentowi Strandmanowi, przeważały względy polityki morskiej. Polska skorzystała z okazji tej wizyty, żeby zademonstrować solidarność interesów polskich i estońskich na morzu w celu stworzenia przeciwwagi wobec floty niemieckiej na Bałtyku (!)

„Lokal Anzeiger” twierdzi, że nie jest to tylko przypadkiem, iż wizyta dr. Strandmana nastąpiła w momencie, kiedy Polska gotuje się do obchodu 10-lecia objęcia władzy morskiej przez Polskie oddziały wojskowe.

„Deutsche Zeitung” zaznacza, że państwa nadbałtyckie, którym bezustannie zagraża Rosja Sowiecka, zmuszone są szukać oparcia u państwa silnego pod względem militarnym. Opiercie to znajdują państwa nadbałtyckie w Polsce, ponieważ

Szwecja nie okazuje zainteresowania do zbrojeń, natomiast Niemcy, jak podkreśla „dziennik z ubolewaniem, nie posiadają dostatecznej siły militarnej.

Według „Börsen Zeitung” dopiero rewizyta Prezydenta Mościckiego w Estonii ujawni jak dalece dojrzały stosunki polsko-estońskie i jakie zmiany zajdą na wschodzie Europy. „Berliner Tageblatt” utrzymuje, że prezydent Strandman przez wizytę swą w Warszawie zajął stanowisko wręcz odmienne, niż to wskazywał kierunek estońskiej polityki zagranicznej, która swój punkt kulminacyjny osiągnęła w wizycie, złożonej ubiegłego lata przez króla szwedzkiego w Tallinie. Poza to faktem, iż wizyta estońska nastąpiła w chwili obchodu 10-lecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza, świadczyć ma, zdaniem dziennika, iż przyjazd Prezydenta Estonii do Warszawy miał na celu zademonstrowanie przeciwko wszelkim próbom rewizji granic oraz możliwym życzeniom niemieckim, zmierzającym do rozwiązania tak zwanej „sprawy korytarza”.

Znow 3 pożary w ciągu nocy

Przy ul. Towarowej 60, wskutek wadliwego urządzenia pieców kuchennych w mieszkaniach Józefa Cendockiego i Heleny Muchy na 3-m piętrze zapaliła się ścianka. Pogotowie 4 od działu straży, po godzinnej akcji, po wyrażeniu części podług. — pożar ugasiło.

Przy ul. Twardej 28, wskutek wadliwie urządzonej belki w przewodzie kominowym, zapaliła się podłoga w mieszkaniu Michała Waszyńskiego, ego na I piętrze. Pogotowie 4-go oddziału, po wyrażeniu części podług. — pożar ugasiło.

Przy ul. Ogrodowej 51, na 2 piętrze w fabryce trykotaży, pończoch i wyrobów dzianego - fantazyjnych Abrama Berka, zapaliły się szelki trykotażowe, a następnie gotowe towary. Pogotowie 4-go oddziału pożar w zarodku ugasiło.

Z serji: prachunki osobiste

Przy ul. Puławskiej, w Mokotowie niewykryty sprawa napad i zranil nożem w brzuch 18-letniego Tadeusza Żółkowskiego, robotnika (Madałalskie go 41). Rannego opatrzyło pogotowie w 16 komisariacie.

Smutne skutki picia wódki

W bramie domu przy ul. Chmielnej 54, zmaleźono pijanego aż do utraty przytomności jakiegoś mężczyzny około lat 35.

Policjant przewiózł ofiarę nalogu do 8-go komisariatu, gdzie lekarz Pogotowia udzielił pomocy. Po wytrzeźwieniu zatrzymany podał się za Adama Magielskiego z Włocławka.

Dziecko otrzymane w prezencie nie sprawiło p. Szewcowej przy emnoci

Na sali 3-jej klasy dworca Warszawa - Wileńska, do Agnieszki Szewcowej (Jagiellońska 25) podeszła nieznajoma kobieta z prośbą o potrzymanie dziecka, gdyż sama pragnie uciec się do kasy po bilet.

Szewcowa, nie podejrzewając podstępku, wzięła dziecko. Nieznajoma oddała się do kasy, a następnie znikła w tłumie pasażerów. Szewcowa, nie mogąc doczekać się powrotu nieznajomej, przetrzymała dziecko do 4-go komisariatu kolejowego.

Po sporządzeniu protokołu dziecko poci zeszła, mające około 4-tych tygodni, policja przetrzymała do domu wychowawczego przy szpitalu Dr. Jezusa.

Przed wystawą budowlaną w Warszawie

Sekcja budowlana Tow. wystawy budowlanej w Warszawie przystąpiła do opracowania projektu rozplanowania całego terenu wystawowego na Saskiej Kępie o obszarze około 100 hektarów w tym celu, aby na północnej części tego terenu można było rozmieścić pawilony wystawy budowlanej w związku z całocią terenów.

Prace te potrwać dwa miesiące i będą następnie uzgodnione z biurem regulacji wydziału technicznego i komitetem wystawowym magistratu.

Tran dla ubogiej dziatwy zakupiło min. P.10.S.

Z powodu panującego obecnie bezrobocia i obniżenia się stanu odżywiania dzieci, ministerjum pracy i opieki społecznej wyasygnowało 2,000 zł. na zakup 500 litrów tranu dla dzieci uboższej ludności Warszawy.

Tran ten jest obecnie rozdawany przez wszystkie miejskie ośrodki zdrowia (stacje opieki nad dzieckiem) i poradnie przeciwgruźlicze Warsz. Tow. przeciwgruźliczego.

Trzeźwy głos o umowie likwidacyjnej polsko-niemieckiej

We wczorajszej „Vossische Zeitung” p. Immanuel Birnbaum zamieszcza znamienny artykuł o umowie warszawskiej. W artykule tym autor, po wyczerpującym omówieniu korzyści, jakie umowa warszawska przynosi zarówno Niemcom, jak i Polsce — odpowiadając niejako na onegdajsze wystąpienie prof. Seringa w „Deutsche Allgemeine Zeitung”, utrzymującego, iż Niemcy nie powinny zawierać umowy likwidacyjnej z Polską, ponieważ wzmacniają przez to zdolność kredytową Państwa Polskiego — stawia pytanie, czy naprawdę będzie to połączenie ze szkoda dla Niemiec, jeżeli sąsiad, z którym Rzesza ma właśnie zamiar zawrzeć traktat handlowy, uzyska pomyślniejsze warunki kre-

dytowe na terenie międzynarodowym.

Czy nie powinny właśnie wschodnie tereny niemieckie — zapytuje autor — życzyć sobie, ażeby dawny, a w przyszłości jeden z ich najważniejszych klientów, posiadali moźliwie największą zdolność kupna i zdolność kredytową? Pan Birnbaum podkreśla, że umowa warszawska, która wchodzi obecnie pod obrady Reichstagu, usuną najgorsze pozostałości okresu minionego na wschodzie.

W sprawie rewizji granic p. Birnbaum oświadcza, że uzyskanie przez Niemcy korytarza oraz rewizje granicy górnośląskiej, zbyt z grubą, zdaniem autora artykułu, wykreślonej, są obecnie nie do osiągnięcia.

Atak niemiecki

na b. posła Austrii w Warszawie

Wieloletni przedstawiciel dyplomatyczny Austrii w Warszawie, p. Mikolaj Post, opuszcza swe stanowisko. P. Post mianowany został dyrektorem departamentu spraw zagranicznych w urzędzie kanclerskim w Wiedniu.

Onegdaj, w związku z tem przeniesieniem warszawski korespondent „Berl. Tageblattu”, p. Dubrowitsch, ogłosił szereg bardzo złośliwych i po irytowanych uwag o ustępującym posle austriackim. Sekunduje również panu Dubrowitschowi berlińska „Germania” i oba pisma podkreślają, że zmiana ta posiada wielkie polityczne znaczenie, a to z powodu szczególnej roli, jaką odgrywał p. Post w Warszawie. Jakkolwiek zrozumiałe jest, że p. Post wstrzymał się od mieszania do sporów pol-

sko-niemieckich, to zdumiewające było, że demonstracyjnie unikał na jakichkolwiek stosunkach, nawet towarzyskich, z poselstwem niemieckim. Co więcej, p. Post nie cofał się przed nietaktowną współpracą w „Baltische Presse”, organie subwencjonowanym przez rząd polski, które to pismo nosiło wyraźny agresywny, przeciwniemiecki charakter.

W ciągu całego swego pobytu w Polsce stworzył sobie p. Post odległą pozycję w całym korpusie dyplomatycznym w Warszawie. O ile więc mało można żałować odejścia p. Posta z Warszawy, kończy „Germania”, o tyle dziwić się należy jego nominacji na tak poważne stanowisko, jakie ma objąć w Wiedniu, mianowicie dyrektora departamentu spraw zagranicznych.

Nowy kardynał sekretarz stanu Stołicj Świętej

Nowy sekretarz stanu przy Watykanie, kardynał Eugeniusz Pacelli urodził się w Rzymie dn. 2 marca 1876 roku. Po ukończeniu externatu w seminarjum św. Apolinarego w 1899 roku, otrzymał święcenie kapłańskie i wstąpił do dyplomacji papieskiej na urząd aplikanta w Świętej Kongregacji Spraw Eklezjastycznych nadzwyczajnych. Przeszedł stopniowo wszystkie urzędy dykasteryjum i został powołany na stanowisko profesora prawa kanonicznego w seminarjum rzymskim, ale idąc za łapą msgr. Gaspariego, nadzwyczajnego sekretarza tej kongregacji, odmówił przyjęcia katedry i pozostał na stanowisku uprzednio zajmowanym aż do czasu powołania msgr. Scapiniego do Wiednia w charakterze Nuncjusza Apostolskiego, obejmując stanowisko sekretarza i prosekretarza tej kongregacji.

W 1914 r. Pius X mianował Pacelli sekretarzem tej kongregacji, a Benedykt XV potwierdził go na tem stanowisku. Łącznie z tem msgr. Pacelli pracował z kardynałem Gasparim nad kodeksem praw kanonicznych

przez przygotowanym od wielu lat. W 1917 r. papież Benedykt XV, mając dobre i ocenając zdolności msgr. Pacelli, mianował go Nuncjuszem Apostolskim w Monachium, po opuszczeniu tego stanowiska przez kardynała Fruhwirtha, udzielając mu - nuncjuszowi konsekracji biskupiej w kaplicy Sykstyńskiej 13 maja 1917 roku.

Nuncjusz Pacelli postanowił nie opuszczać swego stanowiska w czasie rewolucji, jaka strząsnęła imperjum niemieckie, po zwycięstwie aliantów w 1918 roku na skutek rozkazu sekretarjatu stanu udał się do Szwajcarii. Po powrocie do Monachium rozpoczął pertraktacje o zawarcie nowego konkordatu, odpisanego w 1919 r. W roku następnym po podjęciu relacji dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Niemcami, Nuncjusz Pacelli zmienił uprzednią siedzibę, osiedlając się w Berlinie, gdzie zawarł ostatnio w imieniu Stołicy Apostolskiej konkordat z Prusami, uzyskując dla katolików diecezję berlińską.

Dysonanse między Kownem i Berlinem

BERLIN, 11.2 — Tel. wł. — Rokowania pomiędzy Litwą i Niemcami w sprawach urzędniczych, które miały się rozpocząć 15 lutego w Kownie, zostały wskutek zatargu o wydalenie nauczycieli niemieckich z terytorjum kłajpedzkiego odroczone na czas nieograniczony. Atmosfera pomiędzy Litwą i Niemcami uległa naprężeniu.

Morderstwo i samobójstwo spowodowane chorobą raka

PARYŻ, 11.2 — (Tel. własny). — Na jednym z przedmieść Paryża rozegrała się straszna tragedia rodzinna. Węgierska rodzina zamieszująca tam z trojgiem dzieci, cierpiała niesłychaną nędzę; ojciec był chory na raka, a

postanowiono przez posła niemieckiego w Kownie zażądać natychmiastowego cofnięcia rozkazu, wydającego nauczycieli niemieckich, grożąc, w przeciwnym razie, wystąpieniami represyjnymi.

Depesze nadchodzące z Kowna donoszą, że rząd litewski rozważa możliwość zmiany orientacji w polityce zagranicznej w stosunku do Niemiec.

matka sparaliżowana. Podczas gdy dzieci były w szkole, ojciec w chwili rozgoryczenia poderznął żonę gardło brzytwą, a następnie sam przebieł sobie tętnicę. Gdy dzieci wróciły ze szkoły znalazły rodziców bez życia.

Z postępowania honorowego wynikło postępowanie karne General M. przed sądem

W domu przy ul. Dolnej 33 zamieszkuje em. gen. bryg. M., sąsiadując przez czas jakiś z porucznikiem rezerwy I d. a. k. p. Kazimierzem M., który dość często ukarzał się na halasy w klatce schodowej.

Tak się złożyło, iż pomiędzy por. rez. M. a właścicielem domu (Dolna 33) p. S. R. wynika sprawa honorowa.

W czasie posiedzenia zastępców zwalności stron w osobach: por. E. K., por. Z. M., p. T. S. i p. dr. J. K. — sekundanci pana R. przedstawił oryginalną listu generala M., w którym tenże zarzuca por. rez. M. fałszerstwo swego podpisu na złożonej w policji skardze, dotyczącej hałasów, wniesionej bez żadnego upoważnienia z jego strony. General M. w swym liście zaznacza, iż nigdy nie skarżył się na halasy, bowiem nigdy ich nie słyszał.

Stwierdzenie tego faktu — oczywiście dyskwalifikowało por. rez. M.

jako oficera i dżentelmena. Postępowanie honorowe — do czusu wyświechtania stawianych zarzutów zawieszono.

Por. rez. M. wniósł przeto skargę przeciw generalowi M., oskarżając go o oszczerstwo. Sprawa znalazła się w sądzie grodzkim oddział 5-ty, który po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności, uznał oskarżonego generala M. winnym rozgłaszania hańbiących wieści i skazał go za to na dwa tygodnie więzienia.

Gdy sprawa znalazła się w sądzie II instancji — oskarżyciel por. rez. M., wobec złożenia przez gen. M. odpowiedniego oświadczenia, dającego mu zupełną satysfakcję, cofnął skargę, prosząc o umorzenie sprawy.

Sąd okręgowy (wydział odwoławczy), przychyliając się do wniosku oskarżyciela prywatnego — postanowił postępowanie w tej sprawie umorzyć w obu instancjach.

I od kawałka lodu można się przenieść do wieczności

Zeszłoroczna zima wszystkim dała się we znaki, to nie ulega kwestji. Najbardziej chyba odczuła jej skutki p. Jan Hebda, który jeszcze w roku bieżącym zmuszony jest pokutować za wybryki matki - natury, która na niejednym dachu stołecznych posesji ślizgawką czyniła. Właściciele domów kłopot z tem mieli nieład, bowiem wedle przepisów, należało góry śniegowo-lodowe za cenę, umówioną z przedsiębiorcą usunąć.

Znane są z tego okresu obrazki rodzajowe. Kilku mistrzów od tej mioty i łopaty z łoskotem oczyszczało dachy.

Najsmutniejszym jest to, iż podczas tych „ceremonji” padł człowiek, który, będąc trafiony w głowę kawałkiem lodu — w kilka dni potem wyzionął ducha.

W jednym z domów przy ul. Grzybowskiej (3 marca ub. r.) robotnicy z przedsiębiorstwa p. Jana Hebdy usuwali śnieg z dachu.

Przechodzący akurat tamtędy Michał Ajbyszcz z Sosnowca został uderzony kawałkiem lodu, co spowodowało peknięcie podstawy czaszki.

Ciękło ranny Ajbyszcz przewieziony do szpitala, gdzie dokonano mu

trepanacji czaszki — zmarł w kilka dni później.

Do odpowiedzialności za niedostateczne zabezpieczenie miejsca, gdzie śnieg zrzucono — pociągnięty został dozorca domu 37-letni Władysław Cybulski i przedsiębiorca 34-letni Jan Hebda. W wyniku przeprowadzonej dzisiaj rozprawy w sądzie okręgowym w Warszawie — dozorca Cybulski został uniewinniony, — zaś Hebde sąd skazał na jeden miesiąc więzienia.

„Citroeny” giną Złodzieje automobilowi grasują w stolicy

Po onegdajszej kradzieży auta marki Citroen, pozostawionego przed domem nr. 7 przy ul. Chmielnej przez inż. H. Liefeldta dziś poraz wtóry nie wykrył sprawcy dokonani porwania samochodu w biały dzień z ulic stolicy.

Oto w biały dzień z przed domu (Kocieleńska 12), skradziono samochód taksonówkę nr. 20820 (1778) marki „Citroen”, wartości 10.000 zł. Samochód jest własnością Józefa Kubika, Kocieleńska 12.

Ludzie, których żywi ulica

Sprzedawcy ul. czni, konkurenci wystaw sklepowych, uśmiechem i smutkiem warszawskiej ulicy

Wyrosli na ulicach Warszawy dopiero po wojnie. Przedtem ich nie było. Przedtem byli tylko handlarze - domokrądcy, wykrzykujący na podwórzach domów znakomitość swego towaru. Ale nie było to praktyczne. Dobrze latem, kiedy mróz nie chwytł palców aż do bólu, a okna domów są otwarte i gościeinnie przyjmują krzyki handlującego. Ale zimą? Zamknięte szczerlinie okna domów głuche są i nieprzystępne. Mróz odejmuje ręką wszelką władzę trzymania ruchomego sklepika. Jak tu być w zimie domokrądcą?

A przecież i w zimie trzeba żyć. Likwidacja przenośnego sklepika równa się prawie likwidacji życia...

I właśnie wojna przyniosła — podobnie jak i w wielu innych dziedzinach życia — uproszczenie. Obok ty sięgających nowych skomplikowań, życie stało się trudniejsze. Nie łatwo było o pracę. Ale przecież otworem stała ulica, ta, która żywi tylu najrozmaitszych nędzarzy.

PIENIĄDZE NA ULICY.

Ulica żywi — to bynajmniej nie znaczy, aby pieniądze leżały na ulicy, wdzięczne, że ktoś je podjął

potrafi. Ale — kto zna ulicę i umie wykorzystać jej ruch, nastroj i specyficzne prawa życia — ten zdola wyżyć z ulicy.

Przykładów na potwierdzenie tej opinji — mamy zresztą aż nadbity wiele. Wystarczy powierzchowny rzut oka na pierwszą lepszą o bardziej handlowym charakterze ulicę Warszawy w zwykły dzień poważdnie.

Jak wróble gałęzie bezlistnych drzew — tak trotuarii ulicy w posiadanie swe objęli ulicznicy handlarze. Jest ich bardzo dużo. Zajmują stanowiska pod ścianami domów, tuż obok wspaniałych magazynów, którym wyczyniają weale pokątną w tych ciężkich czasach konkurencję.

Jedni z nich zarejestrowani są w rubryce pozwolen magistrackich — i ci są arystokracją ulicznych sprzedawców. Otwarcie zachwalają swój towar, demonstrują sposób użycia, nieziszczalność i elegancję. Zachowują się trochę jakby suchwałe wobec sklepów pod bokiem. Konkuruja uczciwie, pełnoprawnie i z krykiem. Inni — sami sobie wystawili pozwolenie sprzedaży. Nie piśmienne, rzecz prosta, ale — chyba jeszcze w ich

oczach ważniejsze, bo — żywcio. Sami sobie dali prawa i tytuł sprzedawców. Oczywiście — są w kolizji z prawem i policja. Są pewni siebie, krzykliwi dopóki gdzieś na polickim rogu nie zamajaczy granatowy mundur. Wtedy milkną. Nieuchwytna sztafeta roznosi hałas uliczki. I wtedy wszystko zmiana z ulicy, wszystko szuka schronienia przed surowym okiem policjanta i jeszcze surowszym, stokroć dotkliwszym i straszniejszym pręgiem kary pieniężnej.

REJESTROWANI SPRZEDAWCY ULICZNI.

Sprzedawcy rejestrowani i handlarze z własnej nominacji — to naprawdę dwie kasty ludzi. Różnią się nie tylko sposobem sprzedawania, ale także i „branzą” sprzedawanych obiektów.

Pierwsi — to możni panowie. Jeśli sprzedają pomarańcze — posiadają na rogach ulicy wystawne stoiska, na których grupami rozłożono różne gatunki owoców, sąsiadujące z cukierkami. Ale przeważnie nie parają się tym artykułem. Przeważnie robią w konfekcji lub technicznych

udoskonaleńach praktycznych. Więc — mają na sprzedaż znakomite przyrządy do wiązania krawata, dzięki któremu krawaty wiąże się szybko, pewnie i zachwycająco w niepokalany regat, dzięki któremu nikt nie straci cierpliwości. Więc sprzedają barwne szaliki jedwabne, albo welniane. Więc stoją nad koszem pełnym pończoch. Więc nieograniczenie skutecznie płyn do wywabiania plam, albo — najwziewystsze z piór, najwygodniejsze z notesów, sznurowadła, które się nigdy nie rwą, igła która się sama nawleka na nitkę. Są tacy, którzy milcząco sprzedają swój towar. Ale tych jest mało. Sza ra masa sprzedawców ulicznych posiadała uwodzącą tajemnicę słowa. Umie zachwalić swój towar. Wie, jak trafić przechodniowi do przekonania. Zna słabe strony i drobne trudnienia życiowe codziennego wydeptywacza bruków w tę i tamtą stronę do biura i do domu, i tłumaczy i wyjaśnia, dlaczego samonawleka, jak się igła, dlaczego bezbiednie wiązający się krawat mają mu naraz te życie umać radością i uśmiechem.

I naprawdę — ktoś bo nie uśmiecha się z przechodniów szarej ulicy warszawskiej, słuchając zdumiewających przekonywań konkurentów pięknich wystaw sklepowych.

NAJBARDZIEJ SZARE — Z WRÓBLI ULICY.

Sprzedawcy uliczni, tropieni przez policję w biały dzień, o każdej porze

i na każdym miejscu, sprzedawcy z własnej nominacji — to najniższy gatunek handlarzy w bogatej hierarchji wymiany dóbr doczesnych.

Wszystko się przeciw nim sprzyja. Marny towar, mały wybór i słaby dobór sprzedawanych artykułów, wieczysty niepokój, bez przerwy sączony groźbą ukazania się granatowego munduru, konkurencji nie niskie ceny, niebezpieczna złość sklepów - konkurentów, i wreszcie — jakby tamtego wszystkiego było jeszcze za mało — pogardliwy stosunek publiczności.

Ale konieczność życia jest mocniejsza od wszelkich niegodziwych smutków tego kolidującego z prawem zawodu. I gdyby nawet trzydzieści i trzy razy dziennie trzeba było uciekać z koszem i duszą na ramieniu do pobliskiej bramy przed strasliwą zmorą kary pieniężnej, należonej przez właściciela granatowego munduru — to i to nic.

Najbardziej szary z ludzi - wróbli, których żywi ulica, bezprawny sprzedawca, po raz trzydziesty czwarty wychynie znów na ulicę, kiedy minie granatowe niebezpieczeństwo, i znowu sprzedawca będzie pomarańcze, pilnie bacząc, czy aby znowu gdzieś z za węgla nie zamajaczy granatowa barwa, rozwieltona zleikła blyszczącymi guzikami i okutym jasną blachą daszkiem.

Filmowy Przegląd

Bebe Daniels

Humor i wdzięk

Do tajemniczego gmachu Powodzenia nie istnieje żaden klucz uniwersalny. Każdy, komu się kiedykolwiek udało być zaliczonym do grona wybranych, wierzy być może, że jego klucz, który przypadkiem pasował, również i w ręku innych ludzi się swą utracić winien. Jakbyśmy tego klucza nie nazwali: praca, upór, zręczność, talent, stosunki, czy też jeszcze inaczej, to działa on zawsze raz tylko, gdy ręką kieruje szczęście lub przypadek.

Jednym z najlepszych i najpewniej gwarantujących powodzenie warunków jest oryginalność połączona z umiejętnością. W wielkim tłumie gwiazd filmowych płoną najjaśniejsze i najintensywniejsze, które posiadają światło własne i niezwykle, te które posiadają indywidualność i osobisty urok.

Tej to właśnie niezaprzeczanej indywidualności i niezrównanemu urokowi osobistemu zawdzięcza aktorka Paramountu, Bebe Daniels, swoje zawrotne powodzenie. Jej piękność nie jest bynajmniej klasyczna. Istnieje bardzo wiele aktorek o wiele od niej piękniejszych. Filmy, w których gra, nie odznaczają się ani monumentalnością, ani wyszukaniem scenariuszem, nie są to bynajmniej filmy, których wykonanie wymaga wielu lat i pochłaniania kolosalne sumy. Istnieje prze-

cięż poza nią wiele aktorek komedjowych, również młodych, wdzięcznych i pięknych. Jednak żadna z tych młodych, wdzięcznych i pięknych aktorek komedjowych nie może się równać z Bebe Daniels, ponieważ Bebe jest wybitną indywidualnością, której wdzięk działa w równej mierze na publiczność, jak i na artystów. Jest jedną z tych aktorek komedjowych posiadających charmatę i tę mądrą wnikliwość, brakującą jej zaletnie rozpasanym koleżankom po fachu.

Swoją „styl”, jeśli się tak można wyrazić, znalazła w komedji „Córka Zorzy”. Tu wykazała po raz pierwszy swój silny zmysł parodji, utrzymując stale w granicach jaknajlagodniejszych, tu objawiła oszałamiającą sprawność cielesną i zręczność, które zyskały jej sławę bohaterki filmów „sensacyjnych”. Przedtem można ją było podziwiać w paru przyjemnie rozluźnianych komedjach, w których była stale czarująca, wdzięczna, zabawna, ale nie miała tej swojej „wielkiej roli”, która wydobyla ją na jaw jej niezwykłe uzdolnienie humorystyczne. Po owej porywającej Fairbanksjadzie, stało się imię Bebe Daniels pojęciem. Współczesna amazonka; męska przedsiębiorczość połączona z wdziękiem kobiety, posiadająca elegancję, humor, dowcip — oto Bebe Daniels — ideal współczesnej kobiety.



Irma Green (Maskota) Śliczne zjawisko ekranowe.

Mascotte

W najbliższych dniach pojawi się na ekranach film Mascotte, specjalną ciekawość obudzający. Przyczyną tej jego „nadzwyczajności”, leżą w trzech płaszczyznach: po pierwsze, reżyserem jest nieznaną jeszcze u nas (chyba z małych, bardzo ciekawych jednoaktówek nadprogramowych) młody filmowiec Ford, mający zupełnie nowe metody zdjęć, ujęć i montażu. Następnie film ten ma to odstraszać i fałszywie rozumiane imię „eksperymentalności”, będące popostrachem tylko znakiem wybitnej indywidualności nowych prób i wysiłku twórczego, odbiegającego od szablonu. Dalej zespół jego składa się przeważnie z gwiazd nieznanymi, wyszukanych mo-

zolfie, po długich namysłach i próbnym zdjęciach. Znałe jest imię Jerz Kobusza i Alicji Borg oraz cokolwiek znane imię Arny Green, która debiutowała z sukcesem w Berlinie, śliczną lalczką o słodkiej twarzy, Andrzejka Karewiczka, dotychczas niezbyt wyzyskane, ale poezatem same nowości: Ina Adrjan, fenomenalnie Grete Garbo przypominająca z twarzy i ruchów wężowych. Jerzy Ataz, posępny amant, Gills Keller i długi szereg nadzwyczajnych „odkryć”. A nade wszystko montaż, nade wszystko niezwykłe manewry obiektywem, odcieczne efekty świetlne. Autorem scenariusza jest major Leon Kniatkiolucki.



Ina Adrjan i Jerzy Ataz (Maskota).

Polska produkcja filmowa

„Gazeta Polska” w Paryżu wychodząca, zamieściła następujący artykuł:

Bawiąc w Warszawie, miałem okazję zbliżyć się do świata naszej produkcji filmowej. Mam wrażenie, że okres „zabkwania”, przedtęgi okres niemowlęctwa naszej kinematografji należy już na szczęście do przeszłości. Wprawdzie filmy warszawskie nierzadką na „zastój”, ale w porównaniu z latami ubiegłymi jest to raczej „rozkwit”. Od początku sezonu jesienno-zimowego wystąpiły z następującymi premierami w zakresie rodzimej produkcji filmowej: „Grzeszna miłość” (reż. Krawicza); „Mocny człowiek”, reżysera Szaro (wg. pow. Przybyszewskiego); „Kobieta, która grzechu pragnie”, reż. Biegańskiego (z bardzo utalentowaną, pełną ekspresji Nora Ney w tyt. roli); „Pod banderą miłości”, reż. Szaro; „Z dnia na dzień”, reż. Leites; „Magdalena” i „Halka”, reż. Meglicki; „Szlakiem hańby”, reż. Krawicza (z Malicką).

W najbliższych dniach pozna Warszawa najnowszą realizację ekranową genialnej „Urody życia” (reż. Gardana. Rozluźniony gra Brodzisz, znany publiczności paryskiej z filmu „Z dnia na dzień”. Tajana Nora Ney, jedna z najciekawszych indywidualności polskiej kinematografji.

Reżyser Ford ukroczył „Mascotte”, której ostatnie zdjęcia miałem przyjemność widzieć w atelier „Falanga”, najbardziej nowoczesnym studio stołecznym. Oglądałem też na ekranie niezmontowany jeszcze ten bardzo ciekawy pod wieloma względami obraz, którego zwarta akcja przepięknie zaledwie 18 — 20 napisów. Jest to od czasu „Wschodu Słońca” („L'Aurore”) genialnego Murnau pierwszy film o tak znakomitej ilości napisów. Prawdopodobnie „Mascotte” ukaże się wkrótce na ekranach paryskich.

Reżyser Trystan kończy „Dusze w niewoli”, według powieści Bolesława Prusa. Byłem świadkiem paru dni pracy nad jednym z najcięższych dzieł naszej literatury powieściowej. Gra tu Ludwik Solaki, tytan teatru polskiego, wyczuwający z genialną intuicją tajemnice kinoetyki. No i śliczna para kochanków: złotowłosa, wiośniara Maya Rudzka i piękny Mieczysław Cybulski. Mają oni wszelkie dane ku

temu, by zabłysnąć na szerokim polu ekranowej sławy.

A wreszcie film reż. Waszyńskiego „Kult ciała” (wg. powieści Srokowskiego). Pierwszy to raz w produkcji polskiej, obok artystów warszawskich, uroczej Krysty Ankiewicz i p.p. Bodo i Owerly w rolach głównych wystąpią gwiazdy światowej: piękna Agnes Petersen - Mozzuchinowa i znany z wielu kreacji amerykańskich sławny Wiktor Varkonyi. Któż nie pamięta jego Piłata Ponckiego w „Królu Królów”. Nazwiska tak rozgłośnie torują drogę filmowi polskiemu na wielkie rynki

zachodu. Produkcja „mieszana” jest najlogiczniejszą, — najlepszą drogą do wyzwolenia naszej kinematografji, duszącej się w ciasnych rynkach zbytu.

Kinematografja polska musi rozwinąć się i rozkwitnąć. Mamy ludzi zdolnych, energicznych, utalentowanych. Mamy bogatą naturę i piękne krajobrazy. Mamy rozmach twórczy i najlepsze chęci. Chodzi tylko o pieniądze. Ten marny kruszec jest dziś najważniejszą, nieubłaganą potrzebą, bez której nie może powstać wielki przemysł kinematograficzny. W. Zdzitowiecki.



Flora Kozakiewicz (Uroda Życia) Jedyna nasza doskonała groteskowa artystka.

Nocne filmowanie

Onegdaj po północy, gdy już ostatni goście wyszli z kawiarni „Italijska”, zaczęła nagle napływać nowa fala gości. Zgaszone już lampy zapłonęły znów jasnym płomieniem, znacznie nawet jaśniejszym, niż poprzednio, bo spotęgowanym szeregiem potężnych reflektorów lukowych i lustrzanych. Nowi goście rozsiadli się po stolikach. Poznaliśmy wśród nich najwybitniejszych reżyserów filmowych, producentów, właścicieli kin, poza tem szereg osób ze świata artystycznego i towarzyskiego. Wszyscy przyglądali się bacznie temu, co się tu stanie.

Miano dokonać zdjęć do jednej ze scen realizowanego przez wytwórnię „Hel - studio” filmu „Dusze w niewoli”, reżyserowanego przez Leona Trystana przy kierownictwie produkcji Jerzego Starczewskiego. Skorzystano więc z uprzejmości dyr. Kochańskiego, który oddał do dyspozycji wytwórnię „Hel - studio” obie sale „Italijskiej” wraz z całokształtem personelu na całą noc zdjęć.

Z artystów brali udział: Alicja Halamka, Bolesław Mierzewski, Mieczysław Cybulski i Lech Owron. Wszyscy zebrani goście mieli podwójną przyjemność: przyglądali się ciekawym zdjęciom i zarazem zostali sfilimowani, służąc za to akcję. Z tem większą niecierpliwością oczekują teraz premiery, aby móc przekonać się naocznie o swej fotogeniczności.

Czy wiecie już

że Richard Dix, grający obecnie w filmie „Lekarz miłostek”, studiował naprawdę medycynę?

że prawdziwe nazwisko Clary Bow brzmi Clara Gordon Bow?

że James Hall nosi stale przy sobie miedzianą monetę hiszpańską jako talizman?

że Kay Francis, znana jest w Ameryce pod „szczytnym” przezwiskiem „najlepiej ubranej kobiety w Ameryce”?

że reżyser Paramountu Victor Schertzinger jest znanym kompozytorem i że napisał muzykę do operetki filmowej „Książę małżonek”, w której rolę główną odgrywa Maurice Chevalier pod kierunkiem reżysera Ernesta Lubitscha?

że Fay Wray po raz pierwszy widziała film mając lat trzynaście?

że słynne wnętrza katedry Notre Dame w Paryżu odbudowano z pieczołowitą starannością podczas nagrywania kolorowego filmu „Lazik królewski”, reżyserji Ludwika Bergera.

że Neil Hamilton, następcą tronu Aleksander w filmie „Intrygant”, oraz partner Clary Bow, Esther Ralston i Bebe Daniels w ich licznych filmach, kształcił się na duchownego?

że A. Edward Sutherland i John Cromwell reżyserowali wspólnie wielki film kolorowo - dźwiękowy p. t. „Artyści”?

Samolotem podróżujesz

nad chmurami i oparad, w słońcu i w szarym powietrzu.

Charles Morton, nowy bohater Foxa w filmie „Czterech Djabłów”

Urodzony w Connecticut dn. 27.IV 1904 roku Charles Morton miał szczęście, już po krótkiej pracy w filmie, otrzymać główną rolę. Pomiejdź statystami w Hollywood, Morton znany był, jako doskonały sportsmen i przedewszystkiem, jako brawurowy jeździec. Jego wspaniałe ewolucje na aljach filmowego miasta zwróciły na uwagę reżyserów, którzy ofiarują mu większe role epizodyczne. Ale wielki dzień Mortona nadszedł wtedy, kiedy znakomity F. W. Murnau zaofiarował mu główną rolę obok młodziutki, ale już znakomitej Janet Gaynor, w wielkim filmie „Czterech djabłów”.

Zdumienie ogarnęło Hollywood. Każdy znał elegancką sylwetkę i pociągającą powierzchowność Mortona ale nikt nie przypuszczał, że skromny statysta otrzyma tak odpowiedzialną rolę. Genjalna intuicja Murnau'a odkryła w nim kopalnię talentu. Morton nie zawiodł nadziei Murnau'a. Po „Czterech djabłach” wytwórnia Fox - Film zawarła z nim stały kontrakt.

Charles Morton ma 1.86 mtr. wysokości, ciemne włosy i oczy, jest znakomitym sportsmenem, świetnie jeździ konno. Jak sam twierdzi, dotychczas nie kochał jeździec... a teraz poznał Janet Gaynor.

Film dźwiękowy w powietrzu

Zaledwie parę lat istnieje genialny wynalazek filmu dźwiękowego, a już wytwórcy filmowi wychodzą z aparatami, odbierającymi dźwięki, poza granicę atelier, aby przemieścić na taśmę filmową poszumy lasów, wszelkie odgłosy przyrody, które nas wszędą otaczają. Tak właśnie był filmowany na tle krajobrazów polniejskich głosny film „Białe Cienie”, który nadał na dźwiękowej taśmie cały czar egzotycznych wysp koralowych. Ale i tego jeszcze mało było wytwórcom. Postanowiono „łowić” dźwięki... w powietrzu. W związku z filmowanym wielkim obrazem lotniczym „Skrzydłata Flota” z Ramonem No-

varro w roli głównej, którego lwia część akcji rozgrywa się w powietrzu, wzniosły się w przestworza na samolotach netylko aparaty kinematograficzne, lecz również skomplikowane przyrządy do odbierania dźwięków. Widz netylko widzi to wszystko, co się rozgrywa w powietrzu, ale również słyszy, co wielokrotnie podnosi wartość niezwykle emocjonujących scen. Poza tem wszystkim film „Skrzydłata Flota” jest od czasów „Ben-Hura” największą i najlepszą kreacją Ramona Novarro, bezsprzecznie najbardziej urodziwego i utalentowanego amanta Ameryki.

Salto-mortale

Cyrk, jego niebezpieczeństwa i cudna wywieraty i wywierają stałe wielki wpływ na masę. To też film od dawien dawna wprowadził na ekran frapujący element cyrkowy. Filmy z cyrkowego życia są zawsze atrakcyjne, dają kolosalne pole do popisu realizatorów i artystom. Głośna cyrkowa nowela H. Banga filmowana już była dwukrotnie, aż wreszcie wielki Murnau kosztem 1.000.000 dolarów zrobił po raz trzeci niezrównane arcydzieło p. t. „Czterech djabłów”. Głównym punktem i najbardziej atrak-

cyjnym momentem wspaniałych scen cyrkowych, jest salto-mortale pod kopytami teatru, wykonane bez siatki przez Janet Gaynor i Charlesa Mortona. Salto-mortale, to trzykrotny skok z trapezu na trapez, czyli właściwie — gra ze śmiercią. Groza, zaiscienie — gra ze śmiercią. Groza, zaiscienie, przeżyje na widok tej czarującej pary artystów, będących na włosku od śmierci. Jeden fałszywy krok — i straszkane ciało legnie na piasku areny. A publiczność, żądna wrażeń, patrzy ze zgrozą na te śmiertelne pasy.



Pawel Muni w siedmiu rolach (Hollywood).

Głód przyczyną ludożerstwa

8 milionów chińczyków zagrożonych śmiercią głodową —
"Dzieci pożerane przez psy i wilki — Handel ludźmi

Głód i śmierć głodowa w Chinach są od wielu lat zjawiskami chronicznymi. Historia tego kraju poucza, że klęska ta powraca tam perjodycznie. Wpływają na to nie tylko katastrofy rolnicze, jak np. susza, czy nadmiar opadów atmosferycznych, ale także najrozmaitsze wewnętrzne polityczne tarcia, wojny, powstania czy rękosze.

W bieżącym tylko stuleciu przydarzyły się w Chinach katastrofy głodowe w latach 1901, 1906, 1908, 1910, 1911, 1917, 1920, 1924, 1925, 1927, 1928 i 1929.

W roku 1877 padło tam z głodu nie mniej jak około 8 milionów ludzi!

Nie wiele mniej okropnym był r. 1908. Mimo tymczasem przez Europę i Amerykę dla najbardziej dotkniętych klęską głodową prowincji — najmniej dwa miliony ludzi padło ofiarą strasliwego głodu.

Wszystko to jednak należy do przeszłości. W chwili obecnej powstaje aktualne pytanie:

Co wiemy o strasznej pladze głodu, jaka od r. 1928 sroży się w tym nieszczęsnym kraju, a szczególnie w jego prowincji Kansu, zajmującej obszar, równy dwóm trzecim Francji?

Jeden z międzynarodowych komitetów, zorganizowanych dla zwalczania tego społecznego kataklizmu, informuje,

ż osiemdziesiąt procent ludności, co stanowi osiem milionów, jest już prawie zupełnie pozbawionych wszelkiego pożywienia.

Brak jest również i ziarna siewnego, co stanowi zapowiedź niechybnego głodu na lata następne.

Ludzie są tak osłabieni, że nie są w stanie grzebać umarłych, co ze względu na tysiące śmiertelnych wypadków dziennie, stwarza niestychną i niegroźne położenie.

Jako pokarm używają ci ludzie, doprowadzeni przez głód do potóblękanego stanu, liści, kory drzewnej, rozmaitego rodzaju korzonków i gliny.

Ta do najwyższego stopnia rozpaczliwa sytuacja działa, iż

wypadki kanibalizmu przydarzają się coraz częściej i w coraz okropniejszej formie.

Islandska misja, założona w Kansu, donosi do swej przełożonej w SzaŃgaju: „Przerabające się sceny w tym nieszczęsnym kraju, do świadczonym tak ciężko przez głód.

Ludożerstwo w najohydniejszych jego przejawach jest zjawiskiem powszechnym.

Przywabia się dzieci po to, aby je dusić i pożerać.

Dziennie tysiące ludzi umiera z głodu i jest to dopiero początek... Straszna tę wiadomość potwier-

za komiśja międzynarodowa w swym raporcie, w którym donosi po między innymi o schwytności jakiejś szajki bandyckiej, złożonej z 35 osób. Po wykonaniu na nich egzekucji ciała ich zostały obrabowane i potarte przez ludność miejscową.

Raport ten donosi również, że w tych niektórych dystryktach, gdzie znajduje się jeszcze nieco środków żywnościowych, ludność również mrze z głodu, gdyż nie posiada pieniędzy na ich kupno.

Straszny ten stan wpłynął również na

niechęć do dotychczasowej handlu ludźmi.

Młode dziewczęta i dzieci sprzedawane są tysiącami. Kupują je chińscy z sąsiednich prowincji, płacąc za młoda dziewczynę kilka kilo ryżu lub fasoli. Głodem wyczerpane matki, nie posiadając pokarmu, porzucają swe niemowlęta na ulicy, gdzie w nocy pożerają je psy i wilki.

Brak zboża został również spowodowany i tem, iż chłopcy zmuszeni są do plantowania opiumowego maku, gdyż inną daninę nie byłoby w stanie zaspokoić bezwzględnych podatków, nałożonych na nich przez chińskich mandarynów.

Tak mniej więcej przedstawia się strasliwa klęska, jaka dotknęła miliony ludzi i pociągnęła już za sobą setki tysięcy ofiar, zmarnych w męczarniach głodowych.

Wielu z nas mniej to obchodzi, niż kometa Wilka.

1,100 spadkobierców w walce o kolosalny spadek

Tysiąc i stu spadkobierców zmarłego w r. 1817 amerykańskiego milionera Astora żywi obecnie słodką nadzieję zawiadnięcia pozostawionymi przez kolosalnymi majątkami.

Założycielem dynastji był przed przeszło stu laty John Emerik, który jako wspólnik dopuścił Johna Jakóba Astora. Ten, umierając, za strzegł w testamentie, iż udział jego, wynoszący wówczas milion dolarów, zostanie nadal w interesie i zostanie wypłacony jego spadkobiercom dopiero w 90 lat po jego śmierci.

W roku 1907 upłynął ów wyznaczony termin i w tym czasie ów milion dolarów, jak utrzymują osoby zainteresowane, wzrósł pięćdziesięciokrotnie. W tym więc roku spadkobiercy Johna Jakóba zwrócili się

do spadkobierców Johna Emerika o wypłatę przynależnej im sukcesji. Wówczas jednak potrzebne papiery i oto władza za nią 1100 spadkobierców zgłosiło swe pretensje po spadek, pozostawiony przed dziewięćdziesięcioma laty.

Pierwsza wynikła z tego tytułu sprawa, rozpatrywana w jednym z sądów w Nowym Jorku, speliła na razie na niczem, ponieważ przypuszczano, że skarżący wymagają natychmiastowej płatności całej tej olbrzymiej sumy.

Z notatnika sprawozdawcy sądowego

JAK OJCIEC...

Pewnego dnia szeregowiec Z. coś przeszkobił. Stawiony przed groźną oblicze sierżanta - szefa - młną butną nadbrał i niewiastko udawał.

Sierżant, chłop dusza, że do rany go przyłożył, nie znośli kłamstwa burczał na podwładnych, gdy który z nich ośmielił się opowiadać mu bajeczki z tysiąca i jednej nocy... Tęgo jako żywo, nie znośli.

Szeregowiec Z. kłamał i skrzyki jak nie chciał okazać. Sierżant rozdzielił się na dobre i silnym uderzeniem ręki „zamknął” usta

szeregowiec, nadawyrębiając jego w

szeregowiec postawiony został w stan oskarżenia o pobicie. Sprawa znalazła się w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie.

W charakterze świadka przywołany zostaje postawiony szeregowiec. Przewodniczący: Czy świadek jest krewnym oskarżonego?

Świadek: Tak!
W tem miejscu siedzący na ławie dla oskarżonych sierżant wybuchł ocy i wreszcie kategorycznie temu zaprzecza.

Przew.: Dlaczego świadek mówi nieprawdę?

Świadek: Melduję, panie pułkowniku, że powiedziałem rzetelną prawdę. Przew.: Przeci! Słyszeliście, że sierżant wypiera się pokrewieństwa. Więc dlaczego mówicie, że jesteście jego krewnym?

Św.: No tak, bo sierżant-szef, to jak rodzony ojciec...

OBYDWIE MAŁPY

Dwie małpy, bardzo miłe spasiadki podłoczyły się o jakiejś drobności. Klótnia przybrała tak zastraszające rozmiary, że sam pan dosorca zmuszony był przemówić do przemawiających się pań, którym jakaś szatańska moc rozwinęła języki.

Od czasu do czasu szatańskie tytułowały się wzajem w sposób dość sympatyczny.

— Ty małpol ty choler! Ty... tam taka, owaka...

Bardziej czuła na honorze — wabiła skargę do sądu o gwierwa.

Wesławno w tej sprawie pana dosorca. Przewodniczący spytuje go:

— Co panu wiadomo w tej sprawie?

— Po prawdzie, to nie — rzecze dosorca.

— Czy oskarżona nazwała oskarżycielką małpą?

— Żeby tak z czystym sumieniem powiedziałem, to obydwie są małpy...

— Zwracam uwagę że pan jest polowym w charakterze świadka, a nie rzeczoznawcy — zakończył przewodniczący.

Przeciwko przeniesieniu urzędu wojewódzkiego z Nowogródka

Odbyło się w Nowogródku liczne zebranie przedstawicieli ludności Nowogródzkiej, poświęcone omówieniu dalszych losów tego okręgu.

W całym szeregu przemówień działaczy samorządowych i społecznych oraz przedstawicieli sfer gospodarczych jednomyślnie ustalono, że obecna tendencja przeniesienia urzędu wojewódzkiego z Nowogródka godzi nie tylko w interesy lokalne, ale również w interesy całej tej polski kraju.

Stwierdzono, że jedynym możliwym

rozwiązaniem byłoby połączenie całego okręgu nowogródzkiego z jego duchową stolicą Wilnem. Przeniesienie urzędu wojewódzkiego kosztowałoby około 20 milionów zł. i spowodowałoby zrujnowanie Nowogródka. Koszt przeprowadzonych w Nowogródku w ciągu ostatnich lat inwestycji rządowych, samorządowych i prywatnych, sięga przeszło 10 milionów zł. Wskazano też na historyczne tradycje Nowogródzkiej i znaczenie ich dla całej polski.

Nieudana wyprawa kasiarzy

Przy ul. Leszno 42 znajduje się lokal centralnego komitetu pomocy żydom.

Około g. 23 woźna Fajga Himolfarb po wejściu do lokalu stwierdziła ślady gospodarki złodziejskiej.

W dużej sali biurowej widniał w suficie otwór, prowadzący ze strychu, drugi otwór był zrobiony w dachu. Za-

mek przy drzwiach prowadzących do archiwum był wyrwany, zaś kasa ogniotrwała uszkodzona w 2-ch miejscach.

Na miejscu sprawozdania kasiarzy pozostawili buteleczkę z oliwą, łopatkę drewnianą, parasol i sznur. W kase tej znajdowały się tylko stare weksle oraz książki i papiery biurowe.

Katastrofa samochodowa

Na drodze ze Stryja do Lwowa wskutek defektu w motorze wykołosił się samochód prywatny inżyniera Aleksandra Mazurkiewicza. Samochód całym pędem wpadł na drzewo i roztrzaskał się doszczętnie. Jadąca nim

matka mł. Mazurkiewicza wyrzucona na szosę, poniosła śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki. Inżynier Mazurkiewicz oraz szofer są ciężko ranni.

Niezwykła tragedia 13-letniej dziewczynki

ŁÓDŹ, 10.2 — Tel. wł. — Janinka Krajewska, 13 lat, ul. 6 sierpnia 96, nad wiek rozwinięta umysłowo, mimo wątłej budowy, chciała znaleźć jakieś zajęcie, by nie być ciężarem dla matki-wdowy, pracującej w fabryce. Nie mogła jednak nie zarobić. Zrozpaczona niepowodzeniami, przed dwoma tygodniami w celu samobójczym napiła

się jodyny, a gdy ją wyratowano w parę dni później usiłowała ponownie targnąć się na życie. W dniu wczorajszym dziewczynka po raz trzeci targnęła się na życie polykując 8 igiel i 10 gwóźdźi. Stan desperacki jest bardzo ciężki. Przewieziono ją do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Kasa sejmiku powiatowego lupem „warszawskich kasiarzy“

WILNO, 10.2 — Tel. wł. — Nocy dzisiejszej nieznaną sprawcy dokonali zamachu na kasę ogniotrwałą sejmiku powiatowego wileńskiego - trockiego, ul. Wileńska 12. Lupem wianymy wyciekło 2 tysiące złotych i papiery wartościowe na sumę 18 tysięcy złotych. Wianymy wyciekli dostali się do lokalu po

uprzednim rozbięciu sufitu. Kasę zoperowali t. zw. „rakietami“.

Wiadzę, prowadzące dochodzenie, zwrócili się do policji warszawskiej z prośbą o udzielenie informacji, czy który z tamtejszych kasiarzy nie wyjeżdżał ze stolicy.

Przymusowe dni postu w Sowietach

MOSKWA, 10.2. (Tel. własny). — Rada komisarzy ludowych uchwaliła zaprowadzić 11 dni bezmięsnych kuż dym mięsicy, na całym terytorjum Sowietów. W dniach tych nie wolno będzie sprzedawać żadnego mięsa, a komisariat dla spraw handlowych, przy pomocy urzędników GPU, ma dopilnować, aby rozporządzenie to w

całej Rosji najskrupulatniej było wykonywane. W uzasadnieniu tej uchwały rada komisarzy ludowych stwierdza, że Rosja sowiecka nie posiada do statecznej ilości bydła, aby pokryć codzienne zapotrzebowanie na mięso. „Rzymusowy ten post wywołał wśród ludności sowieckiej wielkie rozgoryczenie.

Na krańcach Warszawy

Zdrowość na przedmieściach

Dla krańców miasta, zamieszkiwanych przez ludność uboższą niemal wyłącznie, wobec braku urządzeń kanalizacyjnych przeważnie i fatalnych warunków mieszkaniowych — sprawą niezmąglonej wagi jest zabieganie o udzielenie tym dzielnic, przeciwdziałanie powstawaniu epidemji i rozwiromoznianiu się chorób.

Podział terytorjalny stolicy na okręgi sanitarne pokrywa się zasadniczo z podziałem administracyjno-politycznym, teoretycznie każdy z 26 komisariatów policji posiada swój urząd sanitarny i swego lekarza sanitarnego. Taki stan wprowadzono podczas okupacji niemieckiej. Stopniowo nastąpiła redukcja urzędów, łącząc po kil-

ka okręgów; w r. 1922 było 18 urzędów, w r. 1926 — 9, obecnie mamy 12 lokalów urzędów sanitarnych. Jednakże rozwój miasta, duże przestrzenie dzielnic na krańcach stolicy, konieczność ścisłego zetknięcia się personelu sanitarnego z ludnością zmusiły miejski wydział zdrowia do ponownej decentralizacji urzędów sanitarnych. Wydział zdrowia — zwłaszcza w okresie kierownictwa przez późniejszego wiceprezydenta Warszawy, zasłużonego dla miasta i specjalnie opiekuna krańców stolicy, nieodżałowanego p. p. d-ra Wincentego Boguckiego, o utrwale nie pamięci którego w sercach potomnych przez wmurowanie tablicy w jednej z licznych instytucji przez zmarłego działacza założonych zabiega obecnie specjalny komitet — rozpoczął stopniowo rozwijać działalność w kierunku społecznym - zapobiegawczym we własnej administracji, obejmując działy: opieki nad matką ciężarną, opieki nad niemowlętami, walki z gruźlicą, z chorobami wenerycznymi, z jaglica, malarją i alkoholizmem. Ograniczono się przytem wyłącznie do opieki otwar tej — poradniowo - społecznej w wymienionych działach, drogą organizacyjną poradni społecznych, przeznaczając do udzielania opieki higieniczno-lekarskiej nie tylko przy udzieleniu odpowiednich porad w czterech ścianach gabinetu lekarskiego, lecz z pomocą otoczenia stała opieką higieniczno - społeczną ludności, zamieszkałej w okręgu urzędu przez pielęgniarki - higienistki, przeprowadzające wywiady domowe, będące łącznikiem pomiędzy urzędem i rodziną i personelem instruktorówkimi polepszenia kultury życia higienicznego.

Gościnne występy bandytów w Oświęcimskim i Chrzanowskim

Na terenie powiatu oświęcimskiego i chrzanowskiego dochodził bezczelność bandytów do wprost zastraszenia rolników. Po wianianiu do biura firmy „Atlantic” w Brzezince obok stacji kolejowej Oświęcim, gdzie nieznani sprawcy wyłomem zrobili dziurę w ścianie masarni p. Parcera a stąd dostali się do biura konserw rybnych „Atlantic” p. Schantzer, w którym była kasa ogniotrwała.

Kasę podziurawiono, pokrajano, jednak do wnętrza nie dostali się, bo napełniono kłosa ich spłoszył. Drugi występ, to był napad zawodowy na złodziei na p. Jana Czecha z Lindenthal, właściciela ziemskiego w Soborzu o-bok Oświęcimia, do którego zajeżdżał autem i po zarobowaniu kosztowności, odjechał w niewiadomym kierunku. Dnia 4 lutego b. r. zdarzył się podob-

ny wypadek w Bobrku w powiecie chrzanowskim. Nieznani sprawcy zajeżdżali autem przed dom gospodarza, zamieszkałego po prawej stronie drogi od mostu na Wiśle i z bronią w rękę wtargnęli do mieszkania.

Napadnięci zaczęli się bronić. Budnik kolejowy, pełniący służbę na linii Oświęcim — Kroków, zorganizował się w sytuacji, zatelefonował na posterunek policji w Oświęcimiu II.

Po przybyciu policjantów bandyci odjeżdżali autem a część ostrzelując się, ucieka w lasy. Należy podnieść fakt, że posterunek policji w Oświęcimiu II wybrał się na pościg zbroczony autem, jednak z powodu naprawy mostu na Wiśle pod Bobrkiem, gdzie ruch kołowy jest wstrzymany, musieli wysiąść przed mostem i piechociść na pomoc napadniętym.

Biała gorączka czy tylko atak złości

Aleka. Kunecki zam. w Grodzisku (Jordanowice), wypadł z mieszkania dowborczyka, wypadł do mieszkania swego sąsiada W. Klimkowskiego na jego piętro, jakoby urażony i wszczął z nim kłótnię. Obustronna wymiana słów, przemieniła się w krzyki w bójkę. Działarki dowborczyk, doby szabl i zaczął nią siec na prawo i lewo, w przód i w tył, mając wrażenie, że walczy na froncie.

W rezultacie zwyciężył; ofiarą szabl padło urządzenie mieszkaniowe, poduszki i pierzyony wybuchy tumanami pierza, potłuczone naczynia i obra-

zy legły u stóp walecznego bojownika. By dokończyć swego zwycięstwa, działka wyszedł na podwórko, gdzie zatakował werandę, uszkadzając dwa filary.

Leżąc w kołcu zwycięzca został zwyciężony. Mianowicie zawiadomiona o zajściu policja sprowadziła awanturnika na posterunek policyjny, gdzie został po uprzednim promociem rozbroszeniu, osadzony w areszcie.

Pokodowany Klimkowski oblicza swe straty na 2000 zł. Kunecki został przekazany władzom sądowym.

Jeszcze nie zaprenumerowałaś dwutygodnika:
„MŁODA MATKA“?
Czy nie jesteś troskliwą matką?
Pamiętaj, że systematycznie czytaj dwutygodnik:
„MŁODA MATKA“
ZDOBEDZIESZ:
dużo wiadomości o pielęgnowaniu, zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-4u
UNIKNIESZ wielu trosk i kłopotów
PRENUMERATA
DWUTYGODNIKA
„MŁODA MATKA“
łącznie z tablicami robót i kroju oraz dodatkami
„RADY PRAKTYCZNE“
TYLKO: Żł. 3,70 kwartalnie; Żł. 14 rocznie.
Adres Redakcji i Administracji:
WARSAWA, GORNOŚLASKA 20,
tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555
Na spełnienie wysyłamy bezpłatnie numery okazowe.

Sportowy Przegląd

Przed egzaminem olimpijskim naszych lekkoatletek

Rok ubiegły zaznaczył się szeregiem pierwszorzędnych sukcesów w naszej lekko-atletyce kobiecej. Zespołowe zwycięstwo nad reprezentacją czeską i austriacką, w wielu specjalnościach poprawione bardzo znacznie rekordy, poważny wzrost zawodniczek we wszystkich konkurencjach lekko-atletycznych i wreszcie — dwa nowe rekordy światowe, Wasiliewiczówna na 60 mtr. i Lonki w rzucie oszczepem oburącz — oto wiązanka najpoważniejszych naszych sukcesów, które pochwalili się nie może niejedna z silniejszych reprezentacji europejskich, które także pochwalili się nie może żadna inna dziedzina naszego sportu.

Lekka atletyka kobieca w sezonie ubiegłym weszła do rzędu czołowych zespołów lekkoatletycznych Europy. Można śmiało powiedzieć, że tylko w rozgrywek z Niemkami i Angielkami należałoby spodziewać się zgóry porażki. W walkach z każdym innym zespołem europejskim — mamy dane liczyć na zwycięstwo.

Ten znakomity postęp naszej lekko-atletyki w sezonie ubiegłym jest dla nas faktem tem wagi, że w roku bieżącym przypadają trzecie z kolei kobiece igrzyska olimpijskie. Odbędzie się one w sierpniu w Pradze Czeskiej i zgromadzą reprezentacje kobiece bardzo wielu państw europejskich. Co więcej — spodziewany jest również w igrzyskach tych udział reprezentacji Stanów Zjednoczonych, Kanady i Japonii.

Na igrzyska te nasza reprezentacja pojedzie z dużymi szansami kandydowania na jedno z miejsc w pierwszej szóstce klasyfikowanych państw. Trudno byłoby w tej chwili próbować bliżej określić, jakie mianowicie miejsce, trzecie czy szóste, mamy szansę zająć. Zależy to bowiem od trzech czynników: od udziału w turnieju zespołów Kanady i Stanów, od postępów, jakie w sezonie bieżącym przed igrzyskami osiągną lekkoatletki zagranicą, a także od postępów, jakie osiągną nasze zawodniczki.

Dwa pierwsze czynniki są poza nami, nie mamy na nie wpływu. Możemy natomiast uczynić bardzo wiele, aby do maksimum zwiększyć wła-

sne nasze szanse, zdobywając się na jaknajwiększy postęp, w tym ostatnim okresie przedolimpijskim.

W każdym razie — mamy nietylko okazję, ale i znaczne już dziś szanse na zajęcie dobrego miejsca, przed całym szeregiem innych państw. Mamy więc możliwość wysunąć się w tych igrzyskach kobiecych na jedno z miejsc, które w grę wchodzi, mamy możliwość zacząć liczyć się rywalom zagranicznym z naszymi siłami, mamy dane na to nawet, aby ubiegać się z bardzo dużymi szansami o pierwsze miejsca, o tytuły mistrzyń olimpijskich w niektórych konkurencjach turnieju lekkoatletycznego.

Tembardziej tedy — musimy dociążyć starań, aby osiągnąć te wyniki, na jakie nas stać. Imiona niektórych naszych lekkoatletek z p. Konopacką na czele znane są dobrze zagranicą. Zagranicą zalicza nas do groźnych konkurentek na arenie olimpijskiej. Te opinie należy nietylko usprawiedliwić i potwierdzić, ale nawet wzmocnić.

Oczywiście, wszystko jest w rękach zainteresowanych władz związku lekkoatletycznego i samych zawodniczek. Gdyby zawodniczki nasze uczyniły przed igrzyskami w sezonie nadchodzącym taki sam krok postępu, jak w roku ubiegłym, szanse nasze wzrosłyby poważnie.

Już obecnie dzięki staraniom p. Marji Milobędzkiej, referentki kobiecej lekkoatletyki w Polskim Związku Lekkoatletycznym, a zarazem referentki sportu kobiecego w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego, P. Z. L. A. przystępuje do zorganizowania wstępnego obozu przedolimpijskiego dla lekkoatletek. Będzie to oboz narciarski (w okresie lutego), mający na celu zapewnienie wybranym lekkoatletkom poprawienie kondycji fizycznej i zwiększenie ogólnego usprawnienia. Latem przewidziany jest drugi przedolimpijski oboz. Oba obozy odbędą się pod kierunkiem trenera Klumberga. W pierwszym uczestniczyć będzie szereg lekkoatletek, tych mianowicie, które przyspecznie wchodzić będą w grę przy ustawianiu reprezentantek. A reprezentantkami zostaną natural-

nie te, które w zawodach przedolimpijskich osiągną najlepsze wyniki.

P. Z. L. A. pomyślał więc przygotowawczą pracę naszych lekkoatletek najzupełniej wystarczająco. Nie ulega wątpliwości, że pod względem organizacyjnym i programowym obozy zrealizowane zostaną racjonalnie. Obecnie więc — wszystko zależy już tylko od naszych lekkoatletek, uczestniczek obozów przedolimpijskich.

Sezon bieżący może nam dać rzecz prosta wiele niespodzianek. Trudno też już dzisiaj mówić o przypuszczalnym składzie reprezentacji. Rok ubiegły wysunął wiele nowych nazwisk, sporo znakomicie zapowiadających się lekkoatletek. Nie jest wykluczone, że na początku sezonu przy pierwszych czy drugich zawodach te właśnie dobrze zapowiadające się nazwiska urosną do potęgi pierwszego stopnia w naszej lekkiej atletyce kobiecej.

Właściwie atletki już obecnie powinny być przy pracy. Żywa winna być wykorzystana dla pracy ogólnej, wszechstronnie rozwijającej, powiększającej zasoby sił, wytrzymałości i ogólnej kondycji fizycznej. Właściwy trening lekkoatletyczny winien być przeprowadzony z materjałem, przygotowanym do energicznej pracy specjalizacyjnej, bez marnowania czasu na zaprawę wstępną, na wyrównywanie braków okresu zimowego.

To wszystko zależy właśnie od naszych lekkoatletek. Nie zawiodły one dotychczas nigdy nadziei sportu polskiego, przynosząc mu wiele triumfów. Miejmy więc nadzieję, że i tym razem wytrwała praca da nam rezultaty pozytywne, pozwoli niejedną raz oglądać na maszynie olimpijskiej w Pradze Czeskiej — sztandar Polski.

POZOSTAŁE TERMINY MECZÓW LIGOWYCH

Wydział gier i dyscypliny Ligi wyznaczył pozostałe niewylosowane terminy meczów ligowych, jak następuje: 23 marca Polonia — LTSG (pierwszy mecz ligowy w sezonie), 25 maja Ruch — Polonia, 20 lipca Polonia — Legia i Garbarnia — Warszawianka. Prawdopodobnie jednak mecz Polonia — Legia odbędzie się na Wielka-noc.

TURNIEJ PING - PONGOWY O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO STOLICY

W niedzielę rozpoczął się w Warszawie turniej ping - pongowy o robotnicze mistrzostwo stolicy. Pierwszy mecz Skra — Tur Wola zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Skry 7:0. Dziś we wtorek grają w lokalu TUR (Grzybowska 57) o godz. 19.30 Gwiazda — TUR WOLA.

WOZB SZUKA W DALSZYM CIĄGU TRENERA

Oprócz Güssego do WOZB zgłosił się już i drugi kandydat na trenera Joschke (Niemcy). WOZB odmówił obu trenerom, ponieważ nie odpowiadają oni stawianym wymaganiom.

ŁÓDZKIE ZESPOŁY GIER SPORTOWYCH W WARSZAWIE

W bieżącym miesiącu przybędzie szereg łódzkich zespołów gier sportowych do Warszawy, a mianowicie już w nadchodzącą niedzielę odbędzie się czwórmech Polonia — LKS, w dniu 15.II mecz LKS — YMCA, a w dniach 22 i 23.II AZS zaprosił zespoły LKS i IK Poznański.

AUDYCJA SPORTOWA W POLSKIM RADJO Z OKAZJĄ JUBILEUSZU Z. Z.

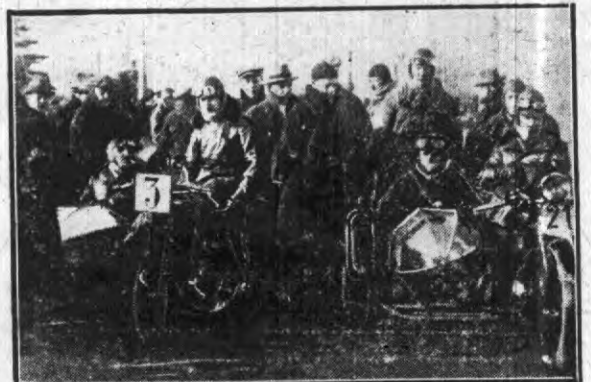
W niedzielę, z okazji jubileuszu Z. Z. „Polskie Radio” zorganizowało audycję sportową. W części oficjalnej przemawiał prezes Z. Z. plk. Urych, ppłk. Głabisz i dr. Orłowicz oraz imieniem dyrekcji „Polskiego Radja” dyr. Marynowski.

Po części wokalne audycji przed mikrofonem przeszli najwybitniejsi sportowcy polscy: Halina Konopacka — Matuszewska, Głon, Stefanowski, Cejzik, Kostrzewski i Kałuża. Audycję zakończyło ogłoszenie warunków konkursu sportowego „Polskiego Radja” zaopartego w 100 cennych nagród. Konkurs odbędzie się między 16 i 23 lutego r. b.

Z niedzielnego raidu motocyklowego P. K. M.

Sport motocyklowy posiada licznych przeciwników, którzy twierdzą, że nie zasługuje on na miano sportu, gdyż maximum wysiłku wykonywa tutaj nie człowiek, a maszyna. Widząc jednak, jak wielką odwagę, połączoną z nabytą przez długi trening taktyką i techniką, wykazują motocykliści, musimy niewątpliwie przyznać im miano sportow-

O ile jednak nawet w czasie pogodnego lata jazda po niektórych szosach podmiejskich graniczy niekiedy wprost z akrobacją, to w czasie zimy, kiedy droga jest rozmokła lub zmarnięta, jest to sztuka jeszcze trudniejszą. Polski Klub Motocyklowy, chcąc dać możliwość wykazania swej sprawności warszawskim jeźdźcom, zorganizował przedwczo-



Na starcie.

raj interesujący raid zimowy, który zakończył się bardzo udanie, gdyż znaczna większość kierowców ukończyła go z wynikiem znakomitym, bez punktów karnych.

Zdjęcie nasze przedstawia znanych jeźdźców: Węgrzeckiego na Harley-Davidson i Kozakowskiego na Gnome & Rhone, startujących w kategorii motorów z wózkami.

W Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, motocyklizm należy jeszcze do sportów stosunkowo zaniedbanych, na co złożyło się wiele rozmaitych czynników, wśród których bodajże największe miał znaczenie brak odpowiednich dróg do urządzania już nietylko raidów i wyścigów, ale nawet zwykłych wycieczek.

Walne zebrania Związków

W niedzielę odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Pol. Zw. Lawn - Tenisowego. Zebranie odbywało się w harmonijnej atmosferze. Przewodniczył prezes związku p. Miller.

Po wysłuchaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi przekazano wniosek klubów śląskich w sprawie gruntownej reorganizacji statutu specjalnej komisji stałutowej, która opracuje projekt reformy na nadzwyczajne walne zgromadzenie w sierpniu r. b. w Warszawie.

Zebrań uchwalono natomiast w myśl wniosków klubów warszawskich powołanie na próbnym okresie roczny związków okręgowych w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie, Poznaniu i Bydgoszczy. Mistrzostwa Polski na 1930 rok postanowiono rozegrać w sierpniu w Warszawie na kortach WLTK.

Na prezesa nowego powiększonego do 13 osób zarządu związku powołano przez akklamację p. min. Ignacego Matuszewskiego. Do zarządu pozbacie weszli pp.: Marszewski, Loth Jan, Meyerhoff, Zarebski, Pietka, Welański, Miller, Graeffe, Androchowicz, Morawski, Szczerbiński oraz z prowincji pp.: Steinert (Łódź), Potucek (Kraków), Starkowski (Poznań), Kuchnar (Lwów).

leż (Katowice), Siłoda (Bydgoszcz), Kuchnar (Lwów).

Komisja Sportowa: pp. Meyerhoff, Olechowicz, Steinert, Kożuchowski i Lisowski.

Komisja Klasyfikacyjna: Steinert, Stahl, Potucek, Lisowski, Polakiewicz, Foerster.

Komisja Rewizyjna: pp. Brun, kpt. Dobrostański i Dziuba.

Na walnym zebraniu Pol. Zw. Gier Sportowych reprezentowane były okręgi: warszawski, łódzki, lwowski, poznański, lubelski i krakowski. Po ustaleniu programu pracy na rok przyszły i zatwierdzeniu zwykłych formalności wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — p. T. Chrapowicki (ponownie), wiceprezesa — pp. Prażmowska i Marszałek, sekretarz — p. Wiktor Kwast, skarbnik — p. Zieleniewski (zastępca p. Sowiński), członkowie zarządu: pp. Eymann, Olszewska, Tryburska, Maćka.

Kierownicy wydziałów poszczególnych gier: siatkówka — p. Sikorski, koszykówka — por. Woskoyicz, szczyptorniak — p. Dregiewicz, hazard — p. Lisowska, palant — p. Rolnik. Wydział gier: pp. Wójcicki, Kasenberg, Dąbrowski, Rafalska, Górski.

Komplikacje z czwórmechem bokserskim

Polski Związek Bokserski, zgadzając się na rozegranie czwórmechu z Węgrami, Austrią i Czechosłowacją w Budapeszcie (10—13 kwietnia) przypuszczał, że dzięki temu uwolnione zostaną terminy spotkań rewanżowych z temi krajami.

Jak wiadomo, pierwszy przeciwko zaliczeniu tego turnieju jako rewanżu wystąpił Czeski Związek Bokserski, który też ostatecznie uzyskał od PZB termin 28 lutego. Obecnie, jak

dowiadujemy się Związek Austriacki przysłał do PZB list, w którym również żąda spotkania Polska — Austria, podkreślając równocześnie, że odmowna odpowiedź, będzie musiała być pozytywna za chęć zerwania stosunków sportowych z Austrią.

Wobec takiego postawienia sprawy PZB, zmuszony został do wciągnięcia do swego kalendarzyka i tego meczu. Termin spotkania nie został jeszcze wyznaczony.

Lot awionetek dookoła Europy

Międzynarodowy Związek Lotniczy ustalił już trasę tegorocznego lotu awionetek dookoła Europy. Start i meta w Berlinie, dystans lotu 7500 km. Lot odbędzie się między 20 lipca i 7 sierpnia.

Trasa lotu przechodzi również i nad Polską, gdzie wyznaczone zostały 2 przystankowe miejsca lądowania. Listy kontrolne wyłożone będą w następujących miastach: Berlin — Brunów —

Frankfurt n/M — Reims — Bruksela — Bristol — Londyn — Paryż — Poitiers — Pau — Saragossa — Madryt — Sewilla — Barcelona — Nimes — Lyon — Lozanna — Berno — Monachjum — Wiedeń — Praga — Wrocław — Kraków — Warszawa — Królewiec — Gdańsk — Berlin.

W locie weźmie udział 6—8 awionetek polskich.

Zagranicą sezon piłkarski w pełni

W Glasgow odbył się mecz między państwowy piłki nożnej Szkocja — Walja 1:0.

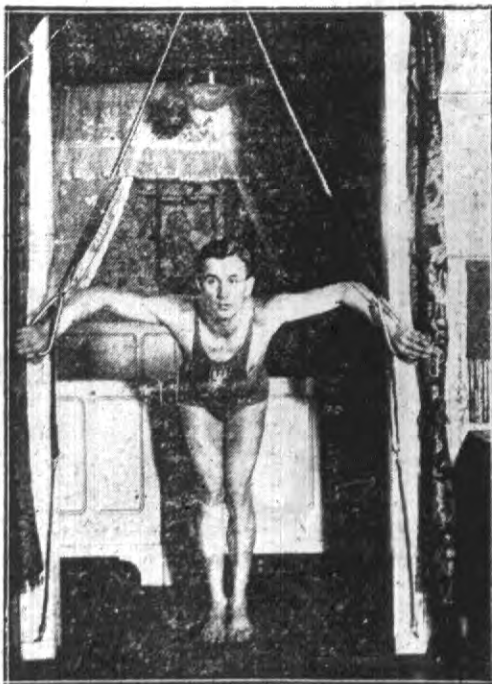
W Dublinie mecz rugby Irlandia — Anglja przyniósł po zwycięstwie walce zwycięstwo Irlandji 4:3.

W Brukseli odbył się w niedzielę mecz pomiędzy kombinowaną drużyną

piłkarską znanych sław węgierskich, austriackich i francuskich z Diabes Rouges (Belgia). Zwycięstwo odniosła drużyna składana 2:1.

W Wiedniu mecze piłkarskie dały wyniki następujące: Wacker — Herta 2:0 (1:0), FAC — Rapid 3:2 (2:1), mecz pomiędzy kombinowaną drużyną

Suchy trening pływacki w pokoju



Przy pracy treningowej.

Udoskonalenia techniczne pozwalają nam dziś pływać bez wody. Nie jest to blaga. Wyjaśnią nam to dzisiejsza ilustracja, stanowiąca dalszy ciąg naszego cyklu fotograficznego — „jak można ćwiczyć pływanie na sucho”.

Przez zastosowanie odpowiedniej długości linek gumowych i ćwicząc

przez ich pomocy ręce lub nogi, stwarzamy sobie — dzięki elastyczności gumy — opór, przypominający opór wody przy pływaniu.

Przy pomocy tego prostego urządzenia możemy trenować każdy styl pływacki. Dzisiejsza ilustracja pokazuje fragment z ćwiczenia rąk przy stylu klasycznym.

Zapomniane groby bohaterów

W północnej Francji, która była w czasie wielkiej wojny terenem bardzo intensywnych działań wojennych, znajdują się olbrzymie cmentarzyska poległych żołnierzy koalicyjnych i niemieckich. W szeregu walczących po stronie francuskiej znajdowały się również polskie oddziały „Bajonczyków”, które były pierwszym zacięciem armii polskiej na ziemi francuskiej. W czasie ofensywy niemieckiej w r. 1915 zginęli wszyscy prawie polacy, walczący w tych oddziałach.

Ku uczczeniu pamięci tych poległych, którzy nie mają osobnego cmentarza, ustawiono w swoim czasie tymczasowy krzyż drewniany pod miejscowością La Targette (przy drodze z Arras do znanego z walk wzgórza Notre Dame de Lorette), gdzie polara się po raz pierwszy krew polskich ochotników w dniu 9 maja 1915 r. W ubiegłym roku powstała wśród wychodźstwa polskiego północnej Francji myśl zastąpienia drewnianego krzyża trwałym pomnikiem, któryby stał się po wieczne czasy godnym symbolem polskiego bohaterstwa i świadectwem udziału polaków w zmaganiu się wojsk koalicji ze wspólnym wrogiem.

Odpowiednie czynniki francuskie, angielskie i niemieckie zajęły się uporządkowaniem grobów i cmentarzy szych poległych żołnierzy, budując ponadto monumentalne pomniki na pamięć wypadków, jakie się na tych miejscach w czasie wielkiej wojny dokonały. Oprócz słynnego olbrzymiego pomnika „Phare de Lorette”, wybudowanego przez rząd francuski, wzniesione zostały w okolicy pomniki: angielski, czeski, marokański. Cmentarzyska wielkiej wojny są i będą przez długie lata odwiedzane przez delegacje rozlicznych związków i wszystkich narodów, przez turystów z całego świata.

Ubogi krzyż drewniany, poświęcony pamięci poległych „Bajonczyków” nie może pozostać ich czynu i chwały jedynym świadectwem.

Inicjatywę budowy pomnika dla poległych Bajonczyków podjęło Towarzystwo b. Powstańców z

Noyelles s/Lens. Żywy oddźwięk, jaki myśl ta znalazła w licznych rzeszach polskiego wychodźstwa, wyraził się w zawiązaniu specjalnego Komitetu Budowy Pomnika pod La Targette, mającego się zająć realizacją chwalebnej idei. Do Prezydium honorowego Komitetu weszli ambasador nasz w Paryżu p. Chłapowski i francuski minister wojny p. Painleve.

Komitet, zamierzając sumę potrzebną na budowę pomnika zebrać w drodze składek wśród samego wychodźstwa polskiego północnej Francji. Najmniejsza jednak kwota, niezbędna do zrealizowania zamierzeń choćby w najskromniejszych rozmiarach, przekracza 50.000 franków. Uwzględniając położenie naszego wychodźstwa we Francji, nie można liczyć na zebranie tak dużej sumy jedynie w „drodze składek wśród tamtejszej ludności. Komitet postanowił przeto zwrócić się do organizacji polskich w Ameryce, które tak piękną rolę odegrały w dziejach formowania armii polskiej we Francji, — z prośbą o pomoc w zebraniu funduszy na budowę pomnika. Z pomocą pośpieszył również rząd Polski, który akcji Komitetu zapewnił swoje poparcie.

Pożądanem byłoby jednak, ażeby akcja Komitetu wywołała również i wśród społeczeństwa u nas zainteresowanie i czynne poparcie. W pierwszym rzędzie niechby o wzięciu inicjatywy pomyśleli b. wojskowi, którzy zrzeszywszy pod hasłem wspólnej pracy w olbrzymią Federację Obrońców Ojczyzny, wykazali już na tyłu innych polach swą niezmordowaną, inicjatywę patriotyczną. Za ich przykładem niechby poszło społeczeństwo. Wszak nie chodzi tu o wielkie kwoty. Pięćdziesiąt tysięcy franków — to niespełna 17.000 złotych, — z czego blisko trzecią część zebrali już sami wychodźcy z ofiarnych groszowych składek żołnierzy, poległych na dalekich polach Francji z myślą o Wolnej Polsce, jak najrychlej doczekały się widomego znaku.

Niechby te zapomniane groby polskich żołnierzy, poległych na dalekich polach Francji z myślą o Wolnej Polsce, jak najrychlej doczekały się widomego znaku.

B.

RES SACRA MISER

„Nędza jest rzeczą świętą”

Najstarszem z towarzystw dobroczynności na ziemiach Rzeczypospolitej, — które wywodzi historię swego istnienia jeszcze z czasów królowej Bony, która to królowa w r. 1541 ofiarowała towarzystwu dom (obecny p. Hożego), a w następstwie rozbioru Polski skonfiskowany przez moskali wraz z całym majątkiem — jest Polskie Tow. Dobroczynności w Grodnie.

Wskrzeszone przed zgórą stu laty przeszło najnuńsiejże czasy martyrologii rosyjskiej i było swego czasu jedyną placówką przy której, niezależnie od szerokiej działalności humanitarnej i filantropijnej, ogniskowało się całe życie polskie. Towarzystwo to było kuźnią konspiracyjnej myśli narodowej.

Dobre duchy obywatelskie czuwały nad jego calością; zapisywano legaty, składano hojne ofiary i w ten sposób przetrwało ono ciężkie czasy niewoli. Nastąpiła wiosna Wyzwolenia i Polskie Tow. Dobroczynności odżyło. Działalność jego wzmożła się, coraz szerzej opiekowano się najstraszniejszą z nędz ludzkich, przysparzając starców, sieroty, tworząc żłobki dla podrzutków, utrzymywano ochronę i przedszkola.

Jednym słowem wzięto na siebie olbrzymi ciężar tego obowiązku społecznego, który dźwi-

gać winny władze samorządowe. Oceniał to rząd, darząc Towarzystwo nasze stałymi zasiłkami, pomagało starostwo, zasilały po kaźnie władze miejskie. Trwało to tak przez lat kilka i błogosławione skutki Towarzystwa wydawały coraz piękniejszą owoce.

Nagle z jesienią ubiegłego roku wszystko się urwało. Zasiłki zostały wstrzymane, magistrat miesięcznymi dotacjami swoimi zalega już od listopada 27 tysięcy złotych i Towarzystwo Dobroczynności znalazło się w położeniu bez wyjścia. Wielkimi wysiłkami, podrywając sobie ostatnie kredyty, placąc haracz procentowy, trwa godna litości wegetacja i lada dzień czterystu wychowalców Towarzystwa grozi chłód, głód i poniewierka.

Dobrze też uczynił prezes Towarzystwa p. Cydzik, że nie chcąc brać na swoją moralną odpowiedzialność następstwa tego stanu, zwołał onegdaj konferencję z przedstawicielami chrześcijańskich frakcji ratzieckich i prasy, by przedstawić całokształt wytworzonej sytuacji.

Przedstawiony nam obraz jest tak straszny, że prześladuje nas od tej chwili widmo nędzy starców i sierot. Śladami tego widma pójdziemy w następnych artykułach, przechodząc od dzisiejszych refleksji ogólnych do realnego przedstawienia rzeczywistości.

NOWINY DNIA

Dla uczczenia pamięci ś.p. ppłuk Krzysika

Liczne grono przyjaciół ś.p. ppłuk. dr. Krzysika i organizacje, które ideowo współpracowały ze Zmarłym, który z takim przywiązaniem i miłością pracował na tutejszym terenie, pragnąc uczcić pamięć tego Nieodżałowanego Obywatela — postanowili z inicjatywą Związku Legionistów ufundować w żłobku Polskiego Tow. Dobroczynności wieczyste łóżko imienia ś.p. ppłuk. dra Stanisława Krzysika.

Dobry uczynek znalazł naśladowców

Dobry uczynek p. Romanowej Szustrowej, która ofiarowała do dyspozycji redakcji naszej 90 książek, znalazł już naśladowcę. Wczoraj do dyspozycji naszej nadesłał 15 książek p. Adam Stanuchowski. Dziękując ofiarodawcy serdecznie, książki te przeznaczamy dla sierot Polskiego Tow. Dobroczynności.

Kto następny?

Wieczór literacki wilnian

Wieczór literacki wilnian zapowiadany na nadchodzącą sobotę z przyczyn od organizatorów niezależnych zostaje przeniesiony na najbliższą niedzielę, 16 b.m. Wieczór ten wśród inteligencji wywołał duże zaciekawienie, o czym świadczą liczne zapisy. Po wczorzej wspólnej kolacji na cześć gości. Zapisy przyjmuje p. ławnik Gutman w magistracie, pokój Nr 6.

Pierwszy wieczór rzemieślników

Rzemieśnicy nasi nareszcie się organizują. Ma powstać resursa rzemieślnicza i na ten właśnie cel urządzony będzie w teatrze miejskim w nadchodzącą sobotę wieczór rzemieślniczy, obfitujący w bogaty program o wielu ciekawych atrakcjach.

Rada Nadzorcza żydowskiej szkoły rzemieślniczej

Ukonstytuowała się Rada Nadzorcza żydowskiej szkoły rzemieślniczej w następującym składzie: z ramienia gminy p.p. Rubinraut, Niemcewicz, Kobryński, Nachbe, Piński, Berenson i Lewaszewski, z ramienia magistratu p. ławnik Tarłowski, z Tow. „Ica” w Warszawie p. dyr. Joselewicz, z „Ortu” p. dr. Birgier, z rady pedagogicznej pp. inż. Gordon i dyr. Gozański.

Walne zebranie L. O. P. P.

W dniu 23 b.m. o godz. 13-ej w sali sejmiku powiatowego odbędzie się walne zgromadzenie delegatów Kół L. O. P. P. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 2) Zatwierdzenie budżetu na rok 1930, 3) Sprawozdanie Komitetu z działalności, 4) Uzupełnienie składu Zarządu.

Zjazd Związku Osadników

W dniu 23 b.m. odbędzie się doroczny walny Zjazd członków Związku Osadników pow. grodzieńskiego. Program Zjazdu przewidziany jest następujący: godz. 10 nabożeństwo w kościele Garnizonowym, godz. 11 rozpoczęcie obrad w Domu Żołnierza, godz. 15 pierwsza obiadowa, godz. 17 przedstawienie teat-

ralne w Domu Żołn. godz. 20 zabawa taneczna w Domu Żołnierza.

Wstęp na przedstawienie i zabawę dla członków po 1 zł. od osoby. Bilety wcześniej nabyć można w Związku Osadników.

Wstęp na zabawę dla gości za zaproszeniami po 2 zł. od osoby. Z przedstawienia mogą również korzystać nie członkowie za opłatą normalną.

Przedstawienie urzędu zespołu teatru garnizonowego.

Tydzień morski

Zarząd Koła Floty Narodowej zawiadnia, że powziął inicjatywę urzędzenia w pierwszych dniach marca r. b. „Tygodnia Morskiego” jako obchodu rocznicy dziesięciolecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza. Zarząd Koła zwraca się z prośbą do osób i instytucji, które by analogiczne wystąpienia projektowały o skoordynowanie swej działalności z Zarządem Koła i o porozumienie w tym celu z prezesem Koła p. notariuszem Piotrem Chojnowskim.

Czyżby trust mięsny?

W ostatnich dniach na rynku naszym ukazuje się coraz mniej mięsa wołowego. Gdy do niedawna bito tygodniowo 150 do 160 sztuk bydła, obecnie b'ie się zaledwie 100 do 110 sztuk tygodniowo. Dodać też należy, że ceny na mięso wołowe skaczą do góry — w przeciwieństwie do wieprzowiny, która tanieje. Obiegają pogłoski, że objaw ten wiąże się jakoby z zorganizowanym trustem handlarzy mięsa koszernego. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwa, należałoby już w zarodku zapłaty handlarzy mięsem stłumić.

Scena, estrada i ekran

Jutro rozpoczynają się w teatrze miejskim gościnne występy jednego z najpoważniejszych zespołów teatru rosyjskiego „Tard”, pod dyrekcją Szubinowa. Teatr ten objechał już wszystkie stolice Europy, ciesząc się wszędzie zasłużonym powodzeniem. Jutrzejsze przedstawienie wypełni potężny dramat Ostrowskiego „Car Iwan Groźny”.

Nocne dyżury aptek

Kolejność dyżuru nocnego aptek: z środy na czwartek Klinkowszajna Plac Batorego 2, z czwartku na piątek Ottowicza Dominikańska 9.

Unieważnia się

zagubioną książeczkę wojskową przez dowództwo 76 p.p. za Nr. 408 rocznika 1906 na imię Wasyla Doromiczyzka. 3 3

Odpowiedzi od Redakcji

P. Jadwidze Nieka. Pani jest doskonałą paradoksykistką. Porucznika rezerwy nazywa „redaktorem”, a redaktora „kapitanem rezerwy”.

Z OKOLICY

Zabawa w Wiercieliszkach

W dniu 15 lutego b. r. Komitet Domu ludowego w Wiercieliszkach urzędują zabawę taneczną. Zabawy tego rodzaju rok rocznie urządzane w Wiercieliszkach cieszyły się niebywałą frekwencją przeważnie gości przyjezdnych z Grodna. To też Komitet Domu ludowego ma nadzieję, że i w tym roku przybędzie moc gości z Grodna i okolic. Bufet obficie będzie zaopatrzony w najwyborniejsze zakąski i napoje.

Komunikacja autobusami, lub koniami na saniach. Koni dostarczy Komitet bezpłatnie na zapotrzebowanie gości, które należy kierować do Związku Osadników tel. Nr. 259.

Początek zabawy o godz. 19-ej w lokalu osadn. Martynowskiego w osadzie Rokitno.

Cena biletów 2 zł. Czysty zysk przeznaczony będzie na budowę domu ludowego w Wiercieliszkach.

Bar winiarnia

Józef Muchenberg

GRODNO,

POCZTOWA Nr. 18

Obiady za 1.50

zakąski zimne i gorące kolacje

W czasie obiadu od 2—4 i wieczór przygrywa orkiestra smyczkowa.

MEBLE J. PIK

Grodno, Dominikańska 17
Telefon Nr. 137
Egzystuje od roku 1857
ROBOTY TAPICERSKIE własnego wyrobu
Wykonanie solidne.

W TEATRZE MIEJSKIM

w czwatek, 13 lutego, o godz. 8,30 wiecz. Gościnne występy przejazdem znanego rosyjskiego teatru

„TARD”

Odegrany będzie klasyczny utwór w 6 aktach nieśmiertelnego autora Ostrowskiego

„Car Iwan Groźny”

Reżyserja: J. Popławski. Dyrekcja: Wł. Szubinow. Przedsprzedaż biletów w księgarni Iberskiego, a w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz. 7 w. Szczegóły w afiszach.

O sto złotych taniej

KOSZTUJE DOSKONAŁY 3 LAMPOWY APARAT Z LAMPAMI EKRANOWEMI GDY TAKOWY zamówisz w

Radjo Pogotowiu J. SMURŁO GRANDZICKA, 19.

2-letnia gwarancja. Cała Europa na głosnik.

Administracja „PRZEGLĄDU KRESOWEGO”

uprasza o wpłacanie należności za zamiejscowe i miejscowe ogłoszenia i prenumeratę wprost do Administracji Grodna, Hoowera 1, lub do Banku Kredytowo-Budowlanego w Grodnie na rachunek biżący „Przeglądu Kresowego”